W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 24 października 1937 r. Nr. 295

Napad na kasjerkę w Zakopanem

Bogaci młodzieńcy przywiązali ją do drzewa i obrabowali

Całe Zakopane jest wstrząśnięte bezczelnym napadem, którego ofiarą padła urzędniczka miejska z Zakopanego. Napadu dokonano przed kilku dniami, lecz ze względu na toczące się śledztwo szczegóły dopiero wczoraj zostały podane do wiadomości publicznej.

Przebieg napadu był następujący: 15 b. m. około godziny 9 wiecz. na wracającą do domu kasjerkę Urzędu Budowlanego, p. Marię Bednarzównę napadło około mostu na Bystrem trzech młodzieńców, którzy zarzucili jej worek na głowę i zaciągnęli do przylegającego do ulicy lasu.

W lesie napastnicy przywiązali kasjerkę do drzewa i zrabowali jej z torebki złoty zegarek oraz klucz od kasy. Następnie jeden z nich został na czatach przy napadniętej, która chciała uwolnić się z więzów, a dwaj pozostali oddalili się, kierując się w stronę Urzędu Budowlanego, zamierzając obrabować kasę Urzędu.

Około godziny pierwszej w nocy napastnicy wrócili i oświadczyli kasjerce, że ich okłamała, twierdząc, że w kasie znajduje się 8000 zł. Następnie oddali jej klucz i zegarek, odwiązali od drzewa, wyprowadzili ją ze związanymi rękoma na skraj lasu i oddalili się, znikając w ciemnościach nocy.

P. Bednarzówna z trudem do wlokła się do Domu Urzędników, w którym mieszka i tam uwolnił ją z więzów portier domu. Dopiero wówczas kasjerka zawiadomiła o wypadku policję.

P. Bednarzówna nie mogła podać opisu sprawców, przede wszystkim dlatego, że przez cały czas miała worek narzucony na głowę.

Policja natychmiast wszczęła energiczne dochodzenie. Zrazu stała przed zawiłą sprawą, ponieważ napastnicy nie pozostawili po sobie żadnych śladów. Mimo tych trudności w ciągu kilku dni udało się władzom wpaść na trop sprawców napadu i zlikwidować zorganizowaną bandę, złożoną z bogatych młodzieńców, stałych mieszkańców Zakopanego.

W związku z tym sensacyjnym wynikiem dochodzenia aresztowano 20-letniego Bolesława Skrzyszowskiego, b. urzędnika Urzędu Budowlanego w Zakopanem, 21-letniego Ludwika Mleko, radiotechnika, pracownika jednej z firm zakopiańskich, 20-letniego Ludwika Zalotyńskiego, b. aktora teatru objazdowego i 26-letniego Stanisława Osieckiego, z zawodu rzeźnika.

Napastnicy ułożyli dokładny plan napadu na kasjerkę. Nie zamierzali jej wyrządzić żadnej krzywdy. Pragnęli tylko zdobyć klucz do kasy Urzędu Budowlanego, a następnie obrabować kasę.

Plan ten opracował Skrzyszowski, który sam nie brał udziału w napadzie. Przebywał w jednym z nocnych barów i tam czekał na przybycie wspólników.

Gdy Zalotyński i Mleko podeszli do Urzędu, zauważyli światła w oknach. Okazało się, że tej nocy w urzędzie pracowano. Przestępcy nie odważyli się zrazu wejść do urzędu, gdy w końcu jednak otworzyli bramę zostali spłoszeni ruchem panującym w biurach Urzędu.

Sprawcy napadu przyznali się do zarzucanych im czynów, podając wszystkie szczegóły.

W toku dochodzenia wyszła na jaw druga sprawa, która swą zuchwałością poruszyła policję zakopiańską. 23 września w dzielnicy „Parcele urzędnicze" w Zakopanem w willi Lonka dokonano włamania do mieszkania doktora Wagi.

Złodzieje po drabince dostali się przez okno do mieszkania doktora, położonego na pierwszym piętrze i skradli stamtąd garderobę i biżuterię.

Po kradzieży złodzieje porozrzucali rzeczy po ogrodzie, zatrzymując przy sobie tylko biżuterię.

W związku z ostatnim napadem policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach zatrzymanych i natrafiła na ślady kradzieży wrześniowej.

Okazało się, że sprawcami tej kradzieży byli Mleko i Zalotyński. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zakopali biżuterię w lesie pod skocznią, zatrzymując przy sobie tylko kilka drobnych przedmiotów.

Z kryjówki tej wyjmowali co pewien czas kilka klejnotów, które następnie sprzedawali. Obecnie złodziejom odebrano resztę skradzionej biżuterii.

Wojska powstańcze zajęły Gijon

Oddziały rządowe załamują się na froncie Oviedo

GIJON. Wojska rządowe, walczące w Gijon, złożyły broń i poddały miasto pawstańcom.

Wypadki, które poprzedziły uwolnienie Gijon, przedstawiane są w ten sposób przez mieszkańców tego miasta:

W środę wieczorem, gdy grzmiały armaty powstańcze, ostrzeliwując port wojenny i arsenał, i kiedy tu i owdzie widać było łuny pożarów, wzniesionych przez wojska rządowe, nagle jakby na jakieś tajemnicze hasło na ulicach miasta zaczęli się pojawiać ludzie zbrojni, ubrani w niebieskie koszule.

Korzystając z oszołomienia milicjantów, zbuntowani, popierani przez oddziały służby bezpieczeństwa i gwardię cywilną, zajęli ratusz, na którym wywiesili złoty sztandar gen. Franco.

W tym samym czasie inne, co chwila wzrastające, grupy nacjonalistów z bronią w ręku rozbrajały milicjantów. Jedna z grup udała się do portu, gdzie zwolniła więźniów politycznych trzymanych na pokładzie statku „Il Parco".

Otwarto bramy wszystkich więzień. Członkowie falangi hiszpańskiej zajęli radiostację i zdołali nawiązać łączność z radiostacją w Santanderze, komunikując o wypadkach w mieście.

Noc przeminęła dosyć spokojnie. O świcie na większości domów powiewały już złote sztandary. Z radiostacji nadawano do Santander depesze, że całe bataliony milicjantów złożyły broń i wyszły z miasta, udając się na spotkanie oddziałów brygady nawarskiej.

Wczesnym popołudniem pierwsze patrole wojsk powstańczych ukazały się na przedmieściach miasta, witane z radością przez ludność. O godz. 16 czwarta brygada stanęła u bram Gijon i wkroczyła triumfalnie do miasta.

W następstwie poddania się Gijon, rozpoczął się całkowity rozkład oddziałów w armii rządowej na froncie Oviedo.

Milicjanci rzucają broń i masowo poddają się powstańcom. Wszystkie wysiłki dowódców, zmierzające do przywrócenia dyscypliny, spełzły na niczym.

Zdziczały człowiek w pieczarze

spał nago na stosie gazet

CZERNIOWCE. — „Extrablatt" podaje z Konstancy, że tamtejsi żandarmi, znaleźli w jednej z pieczar na wybrzeżu morskim zupełnie zdziczałego człowieka, który pomimo dotkliwego zimna spał w grocie nago na stosie gazet.

Żandarmi przypuszczali, iż jest to jakiś ukrywający się przestępca. Po wylegitymowaniu go okazało się, że jest to Georg Hlanzau i że nie popełnił on żadnego czynu karalnego i tylko ze wstrętu do świata i ludzi żyje w samotności.

Nie zgodził się on też pod żadnym pozorem opuścić swego schroniska. Ponieważ nie można mu było niz zarzucić, żandarmi zostawili go nadal w pieczarze.

65 osób zostało rozstrzelanych

Dalsze krwawe żniwo czystki w Sowietach

MOSKWA. Na terytorium Z.S.R.R. rozstrzelano w ciągu dnia wczorajszego 65 osób.

Na mocy trybunału wojennego rozstrzelano w Irkucku 45 kolejarzy, jako członków antysowieckiej terorystycznej organizacji prawicowo - trockistowskiej i dywersyjno - szpiegowskiej, działającej na kolejach Syberii Wschodniej.

Organizacja ta, jak ustalił przewód sądowy, pozostawała na usługach wywiadu japońskiego i dokonała szeregu aktów terrorystycznych oraz przygotowywała zamachy na przedstawicieli władz sowieckich.

W Rostowie sąd skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie 10 członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, która działała w gospodarce hodowlanej.

Przewód sądowy ustalił, że organizacja ta działała wedle wskazówek faszyzmu niemieckiego i japońskiego. Wyrok został przyjęty burzliwymi oklaskami zebranej na sali sądowej publiczności.

Na mocy wyroku trybunału wojennego białoruskiego okręgu wojennego, rozstrzelano 9 członków kontrrewolucyjnej trockistowsko - dywersyjno - szpiegowskiej organizacji działającej w rejonie złobińskim.

Wyrok śmierci na 6 członków organizacji trockistowsko-bucharinowskiej zapadł za prowadzenie szkodliwej działalności w kołchozie Krasnaja Pojma w rejonie łuchowickim.

W Ust - Bajkino w Baskirii rozstrzelano 2 funkcjonariuszów państwowego urzędu zbożowego.

W Baskirii rozstrzelano 3 przedstawicieli władz rejonowych jako wrogów ludu.

Na terenie całego Związku toczą się liczne procesy o szkodnictwo, dywersję i zdradę oraz zamachy terrorystyczne, których większość zakończy się wyrokami śmierci.

Minister Austrii gościem Polski

Min. Schmidt przybędzie 26 b. m. do Warszawy

W czasie spotkania p. ministra spraw zagranicznych J. Becka z austriackim sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych dr. Gwido Schmidtem w Genewie we wrześniu r.b., ustalone zostało, że sekretarz stanu dr. Schmidt złoży w jesieni r.b. wizytę urzędową w Warszawie w odpowiedzi na wizytę, złożoną mu przez p. min. Becka w kwietniu r.b. podczas pobytu w Wiedniu.

Spotkanie da okazję do podpisania umowy kulturalnej polsko - austriackiej, która stanowić będzie wyraz przyjaznego rozwoju wzajemnych stosunków, istniejących również w tej dziedzinie pomiędzy obu państwami.

Sekretarz stanu dr. Gwido Schmidt przybędzie do Warszawy dn. 26 b.m.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który ostatnio zaniemógł w związku z następstwami niedawno przebytej grypy — opuścił wczoraj łóżko i w najbliższych dniach powróci do zwykłej pracy.

Niemcy porywają polskich kolejarzy

Naczelnik stacji Gdańsk uwięziony przez Gestapo

Polacy, zamieszkujący teren Wolnego Miasta, są w najwyższej mierze zaniepokojeni ostatnimi wyczynami Gestapo. Przed pewnym czasem znikł w tajemniczych okolicznościach kolejarz polski z Gdańska Ruchalski. Obecnie zaś zaczynają się mnożyć tego rodzaju wypadki i zachodzi przypuszczenie, że Gestapo przystąpiła do akcji zwabiania niewygodnych dla niej na terenie Gdańska Polaków do Niemiec.

Przed miesiącem wyjechali do Niemiec na urlop urzędnicy wydziału personalnego gdańskiej dyrekcji PKP, Ney i Knof, którzy swego czasu byli działaczami Związku Polaków w Niemczech. 15 b. m. przyszła od nich kartka z pozdrowieniami z Berlina.

Powrót ich był oczekiwany na 17, 18 października, ponieważ w tych dniach mijał termin ich urlopu. Dotychczas jednak nie wrócili do Gdańska i wszelki ślad po nich zaginął. Jest mało prawdopodobne, aby samowolnie przedłużyli sobie urlop, ponieważ byli to sumienni urzędnicy. Istnieje więc podejrzenie, że padli oni ofiarą Gestapo.

Ale nie na tym kończą się wyczyny niemieckiej policji politycznej. Dowiadujemy się, że Gestapo porwała do Berlina i osadziła tam w więzieniu zawiadowcę stacji Gdańsk, Polaka, Franciszka Rutkiewicza.

W końcu sierpnia Rutkiewicz po otrzymaniu biletu wolnej jazdy na koleje zagraniczne, wyjechał wraz z żoną na urlop wypoczynkowy za granicę. Rutkiewicz wyjechał z Polski do Berlina, skąd z bliskim kuzynem dr-em Krynem miał udać się do Austrii i Szwajcarii.

Od chwili wyjazdu państwo Rutkiewiczowie nie dawali znaku życia. Zaniepokojona rodzina wszczęła poszukiwania, które trwały kilka tygodni i nie dały żadnego wyniku. W końcu 1 z krewnych udał się do Berlina, aby dowiedzieć się co się stało z Rutkiewiczami.

Gdy przybył on do mieszkania doktora Kryna, przyjął go inny lekarz, podstawiony przez Gestapo. Okazało się, że dr Kryn i Rutkiewiczowie zostali osadzeni w więzieniu dla niebezpiecznych przestępców bez podania jakiegokolwiek powodu.

Zawiadowca Franciszek Rutkiewicz był znanym działaczem w organizacjach polskich na terenie Gdańska i zachodzi podejrzenie, że został dlatego uwięziony, że stał się niewygodny Niemcom.

Porwanie naczelnika Rutkiewicza, które przekracza wszystkie dotychczasowe wyczyny Gestapo, oraz fakt, że porwano polskiego kolejarza tylko dlatego, iż pracował w polskich organizacjach, wywołuje wielkie oburzenie wśród kolonii polskiej w Gańsku.

Pomnik niewoli w Częstochowie

zostanie zburzony z inicjatywy prem. Składkowskiego

Rząd rosyjski po stłumieniu Powstania Styczniowego postanowił wznieść w Częstochowie, stolicy Królowej Korony Polskiej, jako widomy znak panowania caratu, okazałą cierkiew prawosławną.

Dla uzyskania miejsca pod budowę nakazano zburzenie starożytnego kościoła Św. Jakuba. Do zburzenia jednak katolickiej świątyni musiano użyć rosyjskich żołnierzy, gdyż robotnicy częstochowscy odmówili udziału przy jego zburzeniu.

Cerkiew wybudowano i poświęcono w obecności namiestnika hrabiego Berga.

Gen Składkowski podczas ostatniej swej wizytacji w Częstochowie ze zdziwieniem zauważył, że w 19 roku niepodległości Polski jeszcze ten pomnik niewoli istnieje i wyraził życzenie, aby ten stan uległ jak najszybszej zmianie.

Popierając zaś z właściwą sobie energią słowa — czynem, wręczył z własnych funduszów znaczną kwotę na cele przebudowy cerkwi na kościół katolicki, prosząc, aby go wpisano na zwyczajnego członka Komitetu przebudowy.

Protektorat nad realizacją tego dzieła objął ks. biskup dr. Teodor Kubina. Prezesem Komitetu został obrany prezydent m. Częstochowy Jan Szczodrowski.

Tak więc sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość.

15-lecie N.T.A.

W dniu dzisiejszym 22 października przypada XV-lecie istnienia naczelnej instancji sądowej powołanej do badania legalności orzeczeń i zarządzeń władz administracyjnych Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W ciągu istnienia N. T. A. wpłynęło doń około 102.000 skarg kwestionujących decyzje rozmaitych władz i urzędów. Z powodu przypadającego XV-lecia N. T. A. odbyć się ma dziś zebranie sędziów pod przewodnictwem pierwszego prezesa N. T. A., dr. Bronisława Hełczyńskiego.

Uroczystości w Tomaszowie

24 b. m. odbędzie się w Tomaszowie Maz. uroczyste przekazanie Armii sześciu ciężkich karabinów maszynowych, zakupionych z ofiar urzędników i robotników Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

Barcelona siedzibą rządu

RZYM. — Agencja Stefani donosi z Bajonny: Nowy ambasador francuski przy rządzie w Walencji Lafonte przybył do Barcelony, która w przyszłym tygodniu stanie się siedzibą rządu hiszpańskiego.

Prócz ambasadora francuskiego zainstalował się w Barcelonie ambasador Z. S. R. R.

Człowiek w płóciennej masce

Ponure zwyczaje więzień holenderskich

Małe kraje, gdzie przestępczość jest stosunkowo niewielka, posiadają najlepsze więzienia. Tak na przykład Belgia posiada 29 idealnych więzień, z którymi mogą tylko rywalizować holenderskie. W Holandii jak i w Belgii kara śmierci jest już dawno zniesiona. W Belgii została ona w roku 1861 zamieniona na „obywatelską" karę śmierci: skazanego wykreślają spośród żywych. Wszystkie jego dokumenty zostają zniszczone, pozbawiają go nazwiska, w więzieniu figuruje on tylko pod numerem. Belgijski zakład karny dla skazanych na dożywotnie więzienie znajduje się w Leivarden. W Holandii jednak skazani na dożywotnie więzienie nie są pozbawieni nadziei, że kiedyś opuszczą mury więzienne. Z tego też względu skazani siedzą w oddzielnych celach i noszą na twarzy płócienne maski, gdy prowadzi się ich na spacer lub na roboty. Jeśli więc kiedyś po wyjściu na wolność spotykają się dwaj więźniowie, nie poznają się.

Człowiek w płóciennej masce, „człowiek bez twarzy" rzadko jednak opuszcza mury najidealniejszego więzienia w Europie, a gdy już to się czasem zdarza, nie znajduje dla siebie miejsca wśród żyjących.

Dobitnym przykładem tego są tragiczne dzieje pewnego przestępcy, bohatera głośnego swego czasu procesu. W roku 1905 17-letni syn amsterdamskiego kupca Kroopsa zabił uroczą kwiaciarkę i jej ciotkę, nie przeczuwającą, że między Kroopsem a jej siostrzenicą nawiązuje się romans. W Holandii wówczas skazywano jeszcze młodocianych przestępców na dożywotnie więzienie i Kroops został umieszczony w pojedynczej celi leivardeńskiego więzienia.

W pierwszych tygodniach Kroops był zadowolony ze swego nowego trybu życia, ale w końcu samotność zaczęła mu ciążyć i zaczął się buntować, żądając aby mu pozwolono widywać się z krewnymi. Gdy nie uczyniono zadość jego żądaniu, zaczął się awanturować. Kilkutygodniowy karcer złamał jednak jego upór i Kroops przeobraził się w uległego, idealnego więźnia.

Minęło 12 lat. Kroops nic nie wiedział o tym, co się dzieje na świecie, ani o wojnie, ani o jej skutkach. Gdy podczas jednego ze spacerów ujrzał przelatujący nad ogrodem więziennym samolot, przyglądał mu się ze zdumieniem graniczącym ze strachem.

Gdy Kroops liczył 30 lat i miał za sobą 15-letnią „praktykę więzienną", dowiedziano się, że wzorowo się zachowuje. Zainteresowała się jego sprawą specjalna komisja. W r. 1933, a więc po 28 latach spędzonych w więzieniu Kroopsowi oświadczono, że zostaje wypuszczony na wolność. Kroops przyjął to spokojnie do wiadomości, zobojętniał bowiem na wszystko i nie zależało mu już zupełnie na wolności.

W poczekalni dyrektora więzienia czekał na niego oficer Armii Zbawienia, który miał go zawieźć na wieś do spółdzielczej fermy. Musiano go ubrać, nie umiał już bowiem zawiązać sznurowadeł w bucikach, z nieufnością spoglądał na pilśniowy kapelusz, który wcisnęli mu w rękę, nie wiedząc co ma z nim zrobić. U wyjścia zachwiał się i przykrył ręką oczy, ostre światło dzienne oślepiło go. Auta i ludzie budziły w nim lęk. Kurczowo trzymał się ręki swego towarzysza, aby nie upaść. Na pytanie co go najbardziej zdumiewa na wolności, wykrztusił:

— Wszystko, co jest duże...

Pracą w więzieniu Kroops zarobił 1000 guldenów (około 50 tys. zł). Starszy brat, który odwiedził go na fermie, pod jakimś pozorem „pożyczył" u niego te pieniądze i więcej się nie pokazał. Dowiedziawszy się, że drugi brat wyemigrował do Australii, Kroops zamierza udać się do niego i za pieniądze zebrane przez miejscowych pastorów rusza w drogę. W Melbourne nie przyjęto go zbyt serdecznie. Brat pijak tyranizował żonę i gdy Kroops wstawił się za bratową, ten złożył na niego doniesienie u władz i Kroops jako element niepożądany zostaje wydalony z Australii. W Rotterdamie Kroops, który znalazł pracę w fabryce pudełek do konserw, zamieszkał u biednej wdowy na przedmieściu. Pomagał jej w gospodarstwie i tym zaskarbił sobie jej sympatię, która obudziła w nim dawno zapomnianą przeszłość. Kwiaty na stole, nocna lampka, ciepło, czysta wygodna pościel... to wszystko nie daje pożądanego rezultatu, w dalszym ciągu nie dowierza ludziom, nie staje się bardziej towarzyski, a zamyka się w sobie i stara się unikać ludzi. Ale ludzie, którzy postawili sobie za zadanie uszczęśliwić człowieka, który spędził 28 lat w więzieniu, starali się doprowadzić swe dzieło do końca i ożenili go z młodą biedną dziewczyną. Ale Kroops i do żony nie miał zaufania, unikał domu, w którym było przytulnie, miło i ciepło. Po skończonej pracy nie wracał do domu, a szedł w pole pokryte śniegiem i zaszywał się w przybrzeżne krzaki. I pewnego dnia Kroops znikł. Na brzegu znaleziono jego fajkę i czapkę. Wolał popełnić samobójstwo, niż prowadzić spokojny tryb życia w schludnym mieszkanku, wolał śmierć, niż spokojne życie, w którym jego na wieki wypaczona dusza nie mogła już znaleźć dla siebie miejsca...

Banda porywaczy dzieci

grasuje na terenie Rumunii

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w całej Rumunii grasuje od dłuższego czasu banda porywająca dzieci. W ciągu tylko jednego dnia porwano w Kluzu 14-letnią Elżbietę Pop, w Bukareszcie 14-letniego Jerzego Romanco, 15-letniego J. Popescu i 11-letniego Wasyla Modovenu.

Krecia robota przeciw Polsce

Aresztowania i rewizje w „Kattowitzer Zeitung"

Mieszkańcy Śląska znajdują się pod silnym wrażeniem aresztowania naczelnego dyrektora wydawnictwa „Kattowitzer Zeitung" dra Horsta Kriedte, obywatela gdańskiego, właściciela księgarni w Grudziądzu, naczelnego redaktora tego pisma Heinza Webera, odpowiedzialnego redaktora Heinza Kostkę, oraz kierownika ekspedycji, Eryka Sowodlicha.

Od dłuższego czasu zwrócono uwagę, że „Kattowitzer Zeitung" wydaje nielegalny miesięcznik pod tą samą nazwą, który był kolportowany na terenie Śląska niemieckiego.

Pismo to, redagowane szowinistycznie, miało na celu przedstawić czytelnikom na terenie Rzeszy Niemieckiej w fałszywym świetle rzekome artykuły, które konfiskowano na terenie Polski. Miesięcznik „Kattowitzer Zeitung" drukowano na specjalnym dobrym zielonym papierze.

Po dłuższej obserwacji dopiero w czwartek aresztowano kolporterkę tego pisma. Erne Dzwonik z Załęża w chwili, gdy w Piekarach Śląskich przechodziła na stronę niemiecką. Przy zatrzymanej znaleziono kilkadziesiąt egzemplarzy nielegalnego pisma. Przeprowadzono również rewizję w jej mieszkaniu, gdzie znaleziono kilkadziesiąt egzemplarzy pisma.

O wyniku rewizji zawiadomiono natychmiast wydział śledczy w Katowicach, który przeprowadził rewizję w redakcji „Kattowitzer Zeitung" i zaaresztował wyżej wymienionych. Policja przybyła w chwili, gdy praca wrzała w całej pełni, gdy przygotowywano się do wysyłki nielegalnego pisma.

Wszyscy aresztowani przyjęli fakt aresztowania ich ze spokojem. Tylko dyrektor Kriedte zdradzał silne wzburzenie. Przy Kostce znaleziono nabity rewolwer, na który nie miał pozwolenia.

Następnie władze przeprowadziły rewizję w mieszkaniach aresztowanych, gdzie znaleziono materiał obciążający.

Podczas rewizji w lokalu i magazynach „Kattowitzer Zeitung" znaleziono egzemplarze nielegalnego pisma jeszcze z roku 1936, a więc „Kattowitzer Zeitung" wydawało i kolportowało w ciągu dwóch lat nielegalne pismo.

Zatrzymana kolporterka przyznała się do wszystkiego. Zeznała, że działała w dobrej wierze, przypuszczając, że przenosi na stronę niemiecką pismo, które wychodzi na Śląsku Polskim. Wobec tego, że ustalono, iż istotnie była ona ślepym narzędziem wydawców nielegalnego pisma, wypuszczono ją na wolność.

Aresztowani pozostają pod zarzutem zdrady stanu, za co kodeks karny przewiduje 10 lat więzienia. Obrońca wszystkich aresztowanych złożył podanie o wypuszczenie ich na wolność za kaucją. Jest jednak mało prawdopodobne, aby władze sądowe na to się zgodziły, ponieważ zachodzi obawa, że aresztowani zbiegliby do Niemiec.

Wesoły kącik

Leśna woda

O dawnych czasach mówi się zawsze, że były dobre. „Dawne dobre czasy".

A jednak nie pod każdym względem dawne czasy były le psze od obecnych.

— Na przykład pod względem powietrza.

Obecnie prawie w każdym ki nie, prawie w każdej kawiarni są wentylatory które regulują dopływ świeżego powietrza do sali.

A dawniej zamiast powietrza była „woda leśna".

Kiedy już na sali bardzo było duszno, zjawił się woźny z wiel kim rozpylaczem i rozpylał „wo dę" leśną, która „odświeżała powietrze".

Na krótką chwilę zapachniało lasem. Ale po tej krótkiej chwili było jeszcze gorzej. Zaduch i „woda leśna" tworzyły jakąś okropną mieszankę.

Było tak, jakby ktoś się długo nie kąpał, zamiast wykąpać, skropił się perfumami.

Tak. Pod względem powietrza w dawnych czasach stanowczo było gorzej.

Dawne dobre czasy i „woda leśna" przypomniały mi się dla tego, że byłem niedawno świad kiem kłótni, która wynikła w sali bilardowej pewnej kawiarenki.

Na sali było duszno. Jeden z graczy, zwolennik obecnych czasów i świeżego powietrza chciał otworzyć okno.

Ale gracz z sąsiedniego stołu, widocznie konserwatysta, zaprotestował.

— Jestem zgrzany i mogę się przeziębić! — oświadczył.

— Ale jeżeli okno będzie zamknięte, pan się udusi — irytował się zwolennik świeżego o wietrza.

— Niech woźny rozpyli „wo dę leśną"! Okna nie dam otworzyć! — upierał się konserwatysta.

— „Woda leśna" nie pomoże! Tu jest taki zaduch, jakby ktoś zrobił w spodnie!

— Zobaczymy, czy nie pomo że.

Po chwili zjawił się woźny. Rozpylił wodę leśną.

— No i co? Widzi pan, że jest lepiej — uśmiechnął się z triumfem konserwatysta.

— A tak! — sapnął gniewnie zwolennik świeżego powietrza.

— Troszkę lepiej! Teraz jest tak, jakby ktoś w lesie zrobił w spodnie.

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I (RASZYN).
SOBOTA, DN. 23 PAŹDZIERNIKA.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „W pustyni i w puszczy". 16.15 Koncert ork. wojskowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Jedyna miłość Juliusza Słowackiego — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Siostry Trix śpiewają. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00—21.45 Muzyka taneczna. 21.45 „Zbawca" — skecz. 22.00 Koncert Orkiestry P. R. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (MOKOTÓW).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Tarantele i Serenady (płyty). 15.00 Reportaż. 15.10 Trio salonowe P. R. 15.50 Muzyka wokalna (płyty). 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Słynne zespoły orkiestrowe (płyty). 19.00 Muzyka salonowa i taneczna. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Murzyn Nata" — scena z książki. 22.15—1.00 Muzyka taneczna (płyty).

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Zawiadamiamy, że obliczanie głosów posuwa się naprzód, lecz jeszcze nie zostało zakończone, wobec czego można nadal nadsyłać zgłoszenia kandydatów. Listy należy kierować do Redakcji z dopiskiem na kopercie: **Konkurs-ankieta.**

Kalisz

Dzisiejszy turniej uczestników ankiety rozpocznie p. Irena Gajewska z Kalisza (Legionów 23), której lista kandydatów brzmi:

1) Prem. Składkowski, 2) Kiepura, 3) Marsz. Piłsudska, 4) min. Kwiatkowski, 5) Paderewski, 6) Walasiewiczówna, 7) Jędrzejowska, 8) Jolliot, córka Curie - Skłodowskiej, 9) E. Barszczewska, 10) min. Beck. 11) pułk. Koc, 12) M. Cybulski, 13) Rodziewiczówna, 14) Smosarska.

Lwów

Rodzina Baczyńskich ze Lwowa (Grochowska 9) — pp. Anna, Jadwiga, Arcydemia i Olga zbiorowo zaliczają do najpopularniejszych:

1) Paderewskiego, 2) gen Hallera, 3) gen. Żeligowskiego, 4) ks. metrop. Sapiehę.

Bydgoszcz

P. Zygfryd Gruszczyński z Bydgoszczy (Gdańska 16), uczestnik walk niepodległościowych i powstaniec wielkopolski, głosuje za:

1) Ks. Prymasem Hlondem, przedstawicielem największej potęgi świata, 2) I. Paderewskim, nieśmiertelnej sławy mistrzem, 3) gen. Hallerem, wielkim wodzem armii narodowej, 4) Romanem Dmowskim, wielce ambitnym mężem stanu, 5) Marcinem Seyda, przedstawicielem rodowitych wielkopolan, 6) gen. Żeligowskim, odważnym wodzem i działaczem północno-polskim, 7) gen. Wł. Sikorskim 8) Jędrzejem Moraczewskim, wielkim bojownikiem o równouprawnienie pariasów polskich, czyli wszechstronnie wyzyskiwanych i poniżanych obywateli polskich.

Łódź

P. Wieczorkowski Leonard z Łodzi (Prez. Narutowicza 13) taką nadesłał listę najpopularniejszych:

1) Prem. Składkowski, 2) Kiepura 3) Paderewski, 4) Marsz. Piłsudska 5) min. Beck, 6) pułk. Koc, 7) gen. Haller, 8) Walasiewiczówna, 9) Smosarska, 10) gen. Sosnkowski, 11) Bajan, 12) mjr. Skarżyński.

Warszawa

P. „Leokadia" z Warszawy (Wspólna 62) nadesłała oddzielne listy najpopularniejszych Polaków i Polek. Oto one:

POLACY: 1) Prem. F. Sławoj-Składkowski (nomen - omen!): Felicjan — szczęśliwiec. Szczęśliwy musi być ten kraj, który ma takiego SŁAWNEGO gospodarza, gdyż wszystko mu idzie SKŁADNIE. 2) Kiepura, 3) Paderewski, 4) min. Beck, który nie da sobie w kaszę dmuchać, 5) Adam Koc, 6) gen. Haller, 7) gen. Sosnkowski, 8) kpt. Bajan, 9) maj. Skarżyński, 10) wiceprem. Kwiatkowski, 11) gen. Żeligowski, 12) min. Kościałkowski, 13) W. Kossak, 14) St. Jaracz, 15) ks. kard. Kakowski.

POLKI: 1) Marsz. Piłsudska, 2) Walasiewiczówna, 3) Smosarska, 4) Jędrzejowska, 5) Pola Negri, 6) Rodziewiczówna, 7) Z. Nałkowska, 8) J. Waisówna, 9) J. Andrzejewska, 10) Loda Halama. 11) Ewa Bandrowska-Turska, 12) Hanka Ordonówna, 13) Lucyna Szczepańska, 14) Irena Zarzycka.

Targówek

P. Halina Rosołowicz z Targówka (ks. Piotra Skargi 55) uznaje za najpopularniejszych:

1) Prem. Składkowskiego. 2) Paderewskiego, 3) Kiepurę, 4) Marsz. Piłsudską, 5) gen. Żeligowskiego, 6) Walasiewiczównę, 7) min. Becka, 8) gen. Hallera, 9) Smosarską, 10) Bajana.

Okęcie

P. Maria Krawczyk z Okęcia głosuje za:

1) Prem. Składkowskim, który tępi paskarstwo i przestrzega porządku, 2) min. Beckiem, 3) Kiepurą, 4) pułk. Kocem, organizatorem Obozu Zjednoczenia Narodowego, 5) gen. Galicą, który zjednoczył wieś, 6) Paderewskim, 7) Walasiewiczówną, 8) Marią Malicką, 9) Smosarską.

Grochów

P. Teodor Błotnicki z Grochowa II (Białowieska 4) oddaje palmę pierwszeństwa:

1) Paderewskiemu, 2) J. Moraczewskiemu, 3) prof. Bartlowi, 4) gen. Hallerowi, 5) min. Beckowi, 6) maj. Skarżyńskiemu, 7) kpt. Bajanowi, 8) kpt. Burzyńskiemu, 9) Kiepurze, 10) Walasiewiczównie.

Jutro zamieścimy kolejną tabelkę z wynikami głosowania oraz dalszą dyskusję ankietową.

Niemcy żądają wysokiej kaucji

za zwolnienie hrabiny Wielopolskiej

Ze źródeł dobrze poinformowanych otrzymujemy wiadomość, że pogłoski rozsiewane przez prasę francuską o skazaniu na śmierć uwięzionej w Berlinie hr. Wielopolskiej i zamierzonej wymianie jej na dwu wybitnych szpiegów niemieckich, ujętych przez władze w Polsce, nie odpowiadają prawdzie.

Hrabina Wielopolska w dalszym ciągu przebywa w areszcie dla więźniów politycznych i nie tylko że nie stanęła przed sądem, lecz w jej sprawie nie sporządzono jeszcze aktu oskarżenia, który by ustalał zarzuty przeciwko niej.

Z tego samego źródła informują nas, że władze niemieckie są skłonne wypuścić hr. Wielopolską na wolność za bardzo wysoką kaucją.

W sprawie tej w czwartek udał się do Berlina adw. Beylin, jako przedstawiciel męża aresztowanej hrabiny, który jednocześnie porozumie się z nią w sprawach majątkowych.

Adwokata Beylina odprowadził na dworzec Józef hrabia Wielopolski.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 292.60 Berlin 212.97; Bruksela 89.30; Gdańsk 100.00; Londyn 26.19; Nowy Jork 5.29; Paryż 17.94.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwestyc. I em. 68.00, II em. 69.00; 3 proc. poż. premiowa inwestycyjna seriowa II em. 83.50; 4 pr. państw. poż. premiowa dolarowa 38.70 — 38.90; 4 proc. poż. konsolidacyjna 58.75 — 59.00.

Akcje: B. Polski 106.25 — 106.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 34.00 — 33.75; Węgiel 23.25 — 23.00; Lilpop 51.25; Ostrowiec 25.00 — 25.25; Haberbusch 41.50 — 41.13.

Tendencja dla dewiz, dla pożyczek państwowych i akcyj nieco słabsza.

Chciał zabić niewierną narzeczoną

Krwawy dramat miłosny w Sosnowcu

Społeczeństwo żydowskie w Sosnowcu jest do głębi wstrząśnięte krwawą tragedią miłosną, która rozegrała się przy ul. Teatralnej 3.

W domu tym mieszkała wraz z matką Mila Borensztajnówna, do której zalecał się krawiec, Abram Englender. Borensztajnówna z początku darzyła Englendera sympatią, ale ostatnio poczęła stronić od narzeczonego.

Na zmianę stosunku do narzeczonego miała wpłynąć ta okoliczność, że otrzymała pieniądze od brata przebywającego w Ameryce. Borensztajnówna, mając kilkanaście tysięcy złotych, postanowiła zerwać z narzeczonym, znajomym zaś opowiadała, że dowiedziała się, iż Englender jest epileptykiem i z chorym człowiekiem nie chce wiązać się na całe życie.

Englender, dowiedziawszy się o tym, postanowił zemścić się na narzeczonej. Przedwczoraj o godzinie 8 rano przybył do Borensztajnówny, która leżała jeszcze w łóżku. Zbliżywszy się do łóżka, Englender wyciągnął rewolwer i oddał trzy strzały do narzeczonej, raniąc ją niezbyt poważnie.

Po dokonaniu zbrodniczego zamachu Englender wyszedł spokojnie z mieszkania i sam oddał się w ręce policji.

Englender swój czyn tłumaczył tym, że do ostatniej chwili utrzymywał narzeczoną, wydając dużo pieniędzy na podarunki dla niej. Dopiero gdy Borensztajnówna dowiedziała się, że brat wysłał dla niej pieniądze, zaczęła zaniedbywać narzeczonego, mimo że niejednokrotnie zapewniała go o swojej miłości. To go tak wyprowadziło z równowagi, że postanowił się na niej zemścić.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie w tej sprawie.

Proces o zabicie szczura

przy pomocy wrzącej wody

W Pińsku miał miejsce w Sądzie Okręgowym ciekawy proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Szapiro Szmuel, który uśmiercił szczura, oblawszy go wrzącą wodą. Fakt ten został zauważony przez członkinię t-wa opieki nad zwierzętami, które zawiadomiły o tym policję.

Sąd Grodzki ukarał oskarżonego grzywną 50 zł. Sąd Okręgowy, jako instancja odwoławcza, wyrok zatwierdził, zmniejszając tylko karę do 5 zł.

Obrona oskarżonego zapowie działa kasację.

Zabici i ranni w Palestynie

Wzmogła się nowa fala terroru

JEROZOLIMA. — W żydowskiej dzielnicy miasta znaleziono wczoraj rano zabitego Araba.

W Haifie raniono wczoraj w nocy 2 Arabów. Zeznali oni, że zamachu dokonali na nich Żydzi.

Donoszą dalej o uszkodzeniu rurociągu naftowego w Iraku. Płynąca nafta stanęła w ogniu. W Jerozolimie ostrzeliwano cysterny naftowe tow. Stell. Szkód nie zanotowano.

Poseł Jugosławii wyjechał

Ponieważ min. pełnomocny Królestwa Jugosławii wyjechał za granicę, obowiązki chargé d'affaires poselstwa królewskiego pełnić będzie radca legacyjny p. Sławko Kojicz.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania dowiedziała się z gazety o śmiertelnym zranieniu Szestowa. Niedługo po tym wydarzeniu zatrzymano ją i odprowadzono na posterunek policji. Komisarz pytał ją o stosunki z Szestowem.

Komisarz chwilę milczał. Robił wrażenie człowieka, który się nad czymś namyśla.

— Czy pani czytuje gazety? — zapytał się nagle.

— W Warszawie czytałam.... polskie gazety....

— A tu w Czelabińsku czyta pani miejscową gazetę?

— Nie.

— Dobrze. Skonfrontuję panią z oficerem Szestowem.... Jestem jednak zobowiązany zameldować pani, że jako niebezpieczną, podejrzaną osobę zmuszony jestem odesłać panią z powrotem do jej stałego miejsca zamieszkania... Pani wyjedzie najbliższym etapem jeszcze dzisiaj!....

To nagłe oświadczenie komisarza zaskoczyło Tanię. Poczuła silny ból jakby ją ktoś młotem po głowie uderzył.

Otworzyła szeroko oczy i udając wielce zdumioną i zaskoczoną zapytała:

— Dlaczego.... Dlaczego mnie wysyłają... ja przecież o niczym nie wiem...

— Każde słowo wypowiedziane teraz jest zbyteczne. Dzisiaj wieczorem odjeżdża pani najbliższym etapem do Warszawy...

— Co się stało? — wypytuje się dalej Tania coraz bardziej zrozpaczona — dlaczego mogłam dotąd widywać się często z mężem? A teraz nie mogę się zostać nadal przy nim?

— To nie jest zależne ode mnie. Rozporządzenie władz wyższych, moja pani. Gdyby się pani przyznała.... wtedy by pozwolono pani zostać. Pani się nie chce przyznać, wobec tego jestem zmuszony panią odesłać z powrotem...

Komisarz wstał.

Tania zaczęła błagać, płakać. Nic jednak nie pomogło. Przyniesiono jej rzeczy z hotelu. Pod wieczór wsiadła do pociągu pod eskortą dwóch policjantów. Pociąg jechał tylko do stacji Wiatka.

Tu zatrzymano ją na kilka dni w areszcie miejscowym.

Tania dużo przeżyła. Miała różnego rodzaju przejścia. Żadne z nich nie wprowadziło ją w taki stan zwątpienia i rozpaczy, jak ostatnie zajścia....

Płakała stale, gryzła z bólu palce do krwi, wzdychała.

— Boże jedyny, dlaczegoś mnie tak ukarał? Dlaczego mnie obdarzyłeś tak okrutnym losem? — myślała.

W celi, która była raczej podobna do nory, siedziało oprócz Tani jeszcze kilka kobiet

Kobiety zaintrygowane dziwnym zachowaniem się Tani, obserwowały ją bacznie.

Pewnego dnia, jedna z nich zapytała się:

— Dlaczego panią wsadzono do więzienia?

— Sama nie wiem dlaczego... — odpowiedziała.

Kobiety, przeważnie prostytutki, roześmiały się głośno.

— I pani nie wstydzi się tak mówić? Na pewno za wyłudzenie pieniędzy.... Znalazł się frajer, co? A może żółta książeczka?

Tania postanowiła nie odpowiadać.

— Złapano ją na pewno bez książki, che, che, che,... konkurentka, co? — śmiały się dalej kobiety.

Nagle wszystkie umilkły. We drzwiach zazgrzytał klucz...

Na progu ukazała się kobieta, elegancko ubrana, z zawoalowaną twarzą. Za nią wszedł komisarz policji i kilku agentów policyjnych.

Komisarz objaśnił spokojnym głosem, pełnym uprzejmości:

— Tu się je przetrzymuje, następnie poddane są kontroli... Dzisiaj jest u nas nie czysto... Z powodu remontu, który się przeprowadza...

Kobieta zbliżyła się do jednej z prostytutek, dziewczyny o bladych policzkach i wygasłych oczach. Zapytała się:

— Czy masz rodzinę?

Dziewczyna spojrzała się podejrzliwie na nowoprzybyłą, elegancką kobietę. Ciepły wzrok i łagodne dobre oczy tej pani musiały wzbudzić jednak trochę ufności w prostytutce, bo po pewnym namyśle odezwała się:

— Mam tylko starą, chorą matkę....

— Czy dawno uprawiasz ten nieszczęśliwy „zawód" — pytała się dalej ze współczuciem w głosie elegancka dama.

— Od czasu, kiedy matka zachorowała... Przedtym pracowałam w fabryce trykotarzy... Ale właściciel... był natarczywy, śmiały zanadto wobec robotnic... Później mnie wyrzucił.... Już cztery lata.... Pierwszy raz poszłam za cenę obiadu...

Tania siedziała w kącie z opuszczoną głową. Nie ruszała się z miejsca.

Głos tej pani był jej bardzo znany. Nie mogła, sobie jednak w żaden sposób przypomnieć, skąd tę kobietę zna.

Głos ten jest jej tak bardzo znany. Gdzie go słyszała?

Komisarz zauważył nagle, że Tania siedzi w kącie i nie podniosła się, kiedy dama weszła do celi.

Podszedł do niej szybko, ujął ją brutalnie za ramię i krzyknął:

— Wstać! Co to za bezczelność?!

— A kim jest ta? — zapytała się dama.

Spojrzała się na Tanię i nagle zbladła. Zaczęła nagle szybko oddychać, odwróciła twarz na bok...

— Tu jest tak duszno!... odezwała się drżącym głosem. — Może wyjdziemy na chwilę..

— Proszę bardzo... — dwóch agentów podleciało prędko do drzwi, by otworzyć.

Dama prędko wysunęła się z pokoju. Na korytarzu zdjęła woalkę i wycierała pot z czoła chusteczką.

Nie mogła opanować się. Jeszcze w kancelarii naczelnika wycierała się nadal chusteczką i szeptała:

— Nie rozumiem, jak te blade kobiety wytrzymują tam w celi!... Powietrze w celi jest trujące... Dlaczego nie wietrzy się cel więziennych? Taki tryb życia zagraża zdrowiu więźniów...

Komisarz był wielce zaskoczony i zażenowany. Chciał się w jakiś sposób wytłumaczyć. Odezwał się więc:

— Wietrzy się nawet często... Ale te kobiety... Pani rozumie... Hm... Nie są zbyt czyste... Teraz po remoncie wszystko będzie inaczej wyglądało.

— Kim jest ta kobieta, która siedziała w kącie i nie wstała na nasze powitanie, czy też prostytutka? — pytała się dalej odwiedzająca.

— Nie...

— Czy złodziejk?

— Chyba nie...

— A kto to jest?

— Sam nie wiem dokładnie. — Uśmiechnął się komisarz.

Dama spojrzała się dziwiona, jakby żądała dalszych wyjaśnień.

— Przywieziono ją z Czelabińska. Ma pojechać do Warszawy najbliższym etapem. Podobno pomogła uciec jednemu z katorżników w Czelabińsku...

Dama stale wycierała jeszcze pot z czoła i pytała się:

— Czy to jest warszawianka?

— Tak. Tu jest jej paszport.

Komisarz wyciągnął z całej paczki papierów paszport i podał go kobiecie.

— Gustawa Orlińska, mąż jej nazywa się Tadeusz — dodał.

Dama nie mogła się opanować. Nie przestawała wycierać potu, który obfitymi kroplami perlił się na czole.

— W kancelarii jest niemniej duszno — powiedziała takim tonem, jakby się dusiła.

— Duszno? Tu? — dziwił się komisarz. — Tu prawie nikt nie przebywa. Może otworzyć okno?

— Owszem... bardzo proszę... — ledwo mówiła, trzymając się oburącz stołu, przy którym siedziała.

W tej samej chwili kiedy komisarz otwierał okno, usłyszał trzask za sobą.

Prędko się odwrócił i zastał damę leżącą bez przytomności na podłodze.

Zaczął ją cucić. Oblewał ją zimną wodą, zastosował sztuczne oddychanie. Widząc, że to nie odnosi skutku, wszczął alarm.

Dalszy ciąg jutro.

JULIUSZ MORAWSKI

Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Przypomniało jej się, jak to w brutalny sposób została porwana z Warszawy i własnego mieszkania przez Alfreda Demskiego, jaką potworną odbyła z nim drogę przez pograniczne lasy, jak z rąk jednego brata dostała się w drugie, jak wreszcie znalazła się w Ameryce, nie wiedząc nawet o tym, jakim sposobem, jak nagle obydwaj bracia zniknęli z widowni, a ona została odwieziona do domu Tudziewiczów.

Tej radosnej niespodzianki omal nie przypłaciła życiem. Jej zmęczone długotrwałą chorobą serce omal nie wytrzymało nadmiaru szczęścia, jakie nagle ukazało się jej oczom.

I oto teraz stała oko w oko z obydwoma swymi prześladowcami, którzy nagle i tajemniczo zniknęli po tragicznej śmierci swej siostry i straceniu na krześle elektrycznym wielokrotnego mordercy i szpiega, doktora Gobelda.

Hrabia Tudziewicz zasłonił swą osobą żonę, gotów do rozpaczliwej i beznadziejnej obrony. Każdy krok, każda sekunda upewniała go, że zbliża się nieuchronnie tragedia, która położy kres zaledwie czteroletniemu szczęściu, w jakim żył ze swą rodziną.

Bracia Demscy poznali Tudziewiczów. Zatrzymali się tuż przed tulącą się do siebie gromadką przerażonych osób, otoczoną ze wszystkich stron przez zbrojny oddział.

Zapanowało milczenie.

Demscy patrzyli na Tudziewicza, na Hankę, na jej małe dziecko, przytulone do jej piersi. Nie rozumiejące niebezpieczeństwa dziecko wyciągało pulchne malutkie rączyny do połyskujących w świetle karabinów, najeżonych bagnetów i wycelowanych luf.

Demscy stali. Sekundy zdawały się zamieniać w wieczność.

— Co zamierzacie? — spytał głuchym głosem hrabia Tudziewicz.

Milczeli.

— Ha, gałgany! — odezwał się stary hrabia. — Mam was nareszcie! Mam chęć was teraz wyłoić za wszystko, coście zrobili złego, mnie, memu synowi, synowej!.. Ale wy macie siłę! Jesteśmy bezbronni! Nuże oprawcy! Dokonajcie swej zbrodni, która nie udała się wam w Ameryce! Grabcie! Zabijajcie!

Tomasz Demski wysunął się nieco przed Alfreda.

— Ani słowa więcej, panie hrabio!.

Wolno mi krzyczeć i będę was przeklinał póki mi tchu starczy!

— Niechże pan pozwoli mi wypowiedzieć choć kilka słów!

— No! Zabijajcie, huncwoty! Mordujcie!

— Panie hrabio! Chcemy prosić o przebaczenie!

Stary hrabia urwał w pół zdania.

— Chcemy prosić pana i was wszystkich o przebaczenie — powtórzył Tomasz Demski. — Chcemy was prosić, byście puścili w niepamięć wszystko zło, któreśmy wam wyrządzili i któreśmy zamierzali wyrządzić. Macie przed sobą innych ludzi. Nie uczynimy wam żadnej krzywdy. Dostarczymy wam nawet ochrony do samej granicy, by nie spotkała was jaka zła przygoda.

Tudziewicze i Hanka słuchali tych słów z najwyższym zdumieniem. W oczach ich malowała się jeszcze nieufność.

— Nie obawiajcie się już państwo żadnego podstępu — mówił dalej Tomasz. — Mówię szczerą prawdę. Śmierć siostry wstrząsnęła nami głęboko. Ujrzeliśmy nagle, czym było nasze życie. Dopomogła nam w tym i pani, pani hrabino — skłonił się Hance. — Pani niezłomna miłość, szlachetność, czystość serca mimowiednie wywierała na nas wpływ uszlachetniający. Zostawiliśmy panią powracającą już do zdrowia, dając znać policji, by odwiozła panią do tego którego pani tak kochała. Opuściliśmy Stany z postanowieniem rozpoczęcia innego życia. Zrozumieliśmy bowiem, ile jest przyjemności i uroku w życiu uczciwym. I nie żałujemy. Nie chcę państwa zatrzymywać długo. Nie będę opowiadał, cośmy robili, by wytrwać w swym postanowieniu i zasłużyć na miano ludzi uczciwych. Zdaje mi się, Al żeśmy zasłużyli już na nie. Jeśli uzyskamy wasze przebaczenie, będziemy się czuli szczęśliwi.

Zapadło milczenie.

W oczach Hanki błyszczały łzy. Obydwaj Tudziewicze byli głęboko wzruszeni. Pierwszy młody hrabia wyciągnął rękę do Tomasza.

— Zawsze mi coś w duszy szeptało, że w sercu pańskim tkwi szlachetność, która weźmie górę — powiedział.

Po czym ściskając rękę Alfreda, dodał:

— Jestem szczęśliwy, że mogę tak serdecznie uścisnąć dłoń pana, jak to czynię w tej chwili.

Hanka ze łzami w oczach również wyciągnęła rękę do obu braci. Ucałowali ją z szacunkiem.

Wzruszony stary hrabia przycisnął do piersi Tomka.

— Nigdy nie mogłem uwierzyć w to, co o tobie opowiadali. Wierzę ci jeszcze więcej, niż kiedykolwiek!

Uzbrojona gromada przyglądała się tej scenie z wielkim zdziwieniem. Nikt jednak nie ośmielił się ani słowem ani ruchem zamącić tej sceny pojednania, tej niezwykłej chwili triumfu szlachetności dusz.

Ogarnęła i tych ludzi, tak obcych, myślących o walce, niezwykła atmosfera, którą tchnął na nich majestat uczciwości, choć nie rozumieli słów, mówionych w obcym, dla nich języku.

Szeptali tylko między sobą, wymawiając słowo „Polacy", kiedy patrzyli na światełka swoich oddalających się samochodów, pędzących ku granicy francuskiej.

Powtarzali słowo „Polacy", może sięgając do jakichś dalekich wspomnień, do skąpych wiadomości o ludziach, tego dalekiego kraju, o którym przywykli myśleć jako o kraju bojowników o wolność.

Po paru minutach wsiąknęli w mrok nocy, a na ich czele szli w milczeniu dwaj rośli, barczyści przywódcy — dwaj obcy, którzy w ich szeregach szli oddać życie za wolność hiszpańskiego ludu!

KONIEC.

Kalendarz dnia

23 Paździer.

SOBOTA.
Seweryna b., Ignacego, Serwenda i Germana.
Słowiański: Wlastymira (Włościsława).
Słońca wsch. 6.14, zach. 16.26.
Księżyca wsch. 18.55, zach. 10.41.

HISTORIA PODAJE:

1273. Koronacja Rudolfa Habsburga w Akwizgranie (Aachen).
1825. Uwięzienie w Wilnie „Promienistych" m. i. Mickiewicza i Zana.
1909. Okradzenie cudown. obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie.

PRZYSŁOWIA:

Jeśli październik jest wietrzny
i mroźny
To nie będzie styczeń, luty groźny

KTO NIE WIE, ŻE:

Jeszcze w roku 1935 było w Anglii 1.858 tysięcy bezrobotnych.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Artur Nikisch występował pewnego razu jako kapelmistrz w jakimś mieście prowincjonalnym.

Wychodzący tam dziennik zamieścił krytykę, w której m. i. napisał, że artysta fascynuje wprost swymi rękami.

Na następnym koncercie Nikisch, który miał dobry słuch usłyszał, jak w pierwszym rzędzie jedna dama szepce do drugiej:

Moja kochana, ale powiesz mi, prawda, gdy on zacznie fascynować.

Pełna tabela loterii

2-gi dzień ciągnienia 1-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana Zł.: 5.000 na Nr. 151942.
Po Zł. 10.000 na Nr.: 15116.
Po Zł. 2.000 na Nr.: 1832.
Po Zł. 1.000 na Nr.: 179976.
Po Zł. 500 na Nr.Nr.: 12359 17635 22771 44714 44929 106977 111435 139985 194857.
Po Zł. 400 na Nr.Nr.: 53840 62587 68398 190357 194040.
Po Zł. 200 na Nr.Nr.: 10898 35824 79850 119270 136079 183251.
Po Zł. 150 na Nr.Nr.: 6793 7936 14736 14604 19702 21404 22591 28320 34995 41564 44658 50094 54529 61943 62659 62748 70471 74532 95694 96656 104938 110536 110825 123051 124736 129657 133974 136472 141282 144770 149383 159381 169987 187500

Wygrane po 100 zł.

77 259 713 906 1130 453 674 2149 3026 335 953 4193 5014 581 677 911 29 6445 847 932 7935 8175 335 884 920 9350 692 856
11738 12094 248 351 13294 767 901 14697 15209 949 16103 27 17248 339 424 18150 746 19285 624
20117 19 21078 182 640 988 22118 811 23163 253 64 535 47 661 781 24158 267 578 25149 26856 906 27202 607 87 28509 44 756 827 965 29127 247
30349 375 513 808 31135 275 346 32741 34162 450 67 623 639 35581 36026 77 283 554 969 37536 86 872 38857 39025 84 898 999
40200 511 625 89 42278 409 737 43272 352 99 439 45362 46669 47412 19 881 48978 49242 717 853
50155 517 51080 537 692 722 52533 53362 54059 950 55261 880 56025 676 58405 691 826 958 59161 72 410 60155 361 549 709 938 61763 987 62139 281 731 53 64675 786 65393 687 66291 342 673 721 67431 629 68002
70667 71 127 531 636 752 72166 222 644 86 73164 696 997 74055 618 75558
76649 91 705 36 77169 228 549 79075 80259 870 919 81204 345 611 83286 84229 43 439 95 85256 358 86345 575 681 87731 88136 225 513 642 89344
90039 284 538 91927 92268 652 93092 154 319 401 549 55 763 94022 249 310 942 95015 461 965 97022 578 745 803 98774 826 99091 267 742
100195 661 864 101300 71 79 638 742 45 102036 119 59 511 55 732 846 103116 104568 756 952 105535 106126 330 794 107420 503 711 108063 65
111704 112326 590 609 750 82 923 113078 245 951 114075 725 38 912 115294 507 890 116675 885 117344 118015 81 112 215 368 572 991 119306
120181 236 837 121238 856 122255 123139 308 852 905 124035 571 702 907 126122 48 327 454 862 911 17 45 127033 82 708 883 128035 216 20 97
130117 337 579 672 131031 38 415 585 132522 68 982 133616 134225 135082 197 566 136663 137203 392 872 139268 576 771 815
140115 402 808 142603 143233 144305 148219 149200 375 416 690
150739 151094 121 495 652 776 152069 484 153162 484 559 824 49 154437 750 91 155555 651 919 48 157163 66 401 520 159053 339 869
160384 693 163172 231 353 734 164986 94 165016 862 167453 168472 32 619 96 799 169296 731 800
170242 375 171395 172569 855 173268 477 768 937 86 174850 175071 276 719 35 176085 445 582
180606 852 88 181758 922 182843 183264 854 184204 653 723 69 185143 580 770 186991 187157 925 18
190759 191017 27 321 614 192385 193051 117 194538 41

Wygrane po 50 zł.

12 128 60 231 55 574 726 893 1016 182 588 735 927 2010 83 335 461 550 678 760 3247 415 708 5291 535 752 858 6018 76 616 813 51 966 7214 476 879 8163 219 94 371 826 9085 421 529
10109 346 767 11193 200 604 981 12177 382 13207 306 77 448 506 34 973 14358 727 88 15435 16433 636 700 17101 46 18388 540 977 19075 600 40
20249 510 21642 70 777 898 22314 80 771 48 23228 326 24015 19 36 652 748 810 25151 234 354 451 643 26074 102 949 64 27106 423 878 947 28239
30516 76 31152 612 32182 325 477 573 847 33028 140 297 312 610 31 732 34029 39 211 58 80 834 983 37 140 217 401 881 934 38052 396 600 743 77
40311 434 65 604 41966 42576 650 43130 374 492 728 34 44124 59 409 25 910 59 45030 697 712 37 84 46205 37 45 486 584 945 47649 770 839 48252 54 433 592 666 90 734 49097 109 43
50027 460 573 830 87 997 51153 217 474 52504 914 53429 559 781 54370 772 55998 56067 95 154 493 640 90 889 57438 88 58202 755 938 59161 210 305
60061 96 263 67 330 749 61034 341 80 729 92 889 62101 257 655 841 63780 873 64326 465 953 65432 681
70147 532 67 71045 188 77 243 678 902 72453 563 73427 587 641 74121 215 375 511 623 75232 201 26 91 638 808 76280 435 721 77063 100 254 621 78245 76 535 718 79295 399 414 932
80127 782 862 987 88 99 81151 441 793 877 82173 425 46 637 794 881
83187 372 447 538 84176 322 454 85089 126 72 251 64 747 83 86217 446 504 768 87240 84 529 868 88365 429
90203 693 972 91112 244 693 701 42 333 92618 772 93313 29 507 82 94101 205 393 732 98 95140 230 65 76 403 589 627 96419 57 934 97026 118 87 303 778 864 98213 472 913 99051 264 99
100333 613 722 31 995 101024 66 799 102143 72 290 561 610 947 103067 185 247 83 451 104491 541 96 666 776 929 58 106090 107746 818 108359 77
110042 76 164 298 842 111701 112071 113482 113010 493 661 738 114009 245 71 427 653 913 115177 93 392 515 975 116 121 39 707 995 117525 662 783 817 118982
121190 598 633 795 854 12 924 122248 307 63 416 563 890 91 123025 54 128 690 713 124206 744 997 125123 701 87 126015 33 116823 953 127045 146 314 724 36 533 848 954 128789
130449 739 131089 173 360 491 825 137498 501 86 803 138406 519 94 133817 89 134792 863 136261 965
140164 254 339 879 141085 101 4 113 646 795 824 142474 607 891 143080 547 662 773 92 881 982 145392 525 146036 204 318 78 596 760 822 147430 148?71 237 301 739 149171
150019 729 151304 583 152427 560 711 885 153254 327 414 941 154654 155848 156531 641 900 157450 947 158101 335 408 159469 510 616 94 796
160274 666 865 161724 162053 117 74 406 8 37 94 902 67 163194 621 164115 520 86 165075 417 38 59 546 82 759 925 166406 878 958 167049 307 168389 498 714 842 904 82 88 169105
170054 181 90 260 171126 209 559 173028 153771 174 574 175346 409 581 176017 381 405 73 97 177713 74 178470 781 903 99 179341 76 854 914
180084 100 236 643 967 181125 462 93 507 744 182119 379 87 830 183462 699 879 184132 305 764 887 185141 205 935 186406 187006 861 918 188000 294 445 846 189262 355
190075 403 18 91 668 97 701 191394 900 192058 865 951 64 193300 70 444 558 749 804 194059 91 154 389 490

III ciągnienie

Po 100 złotych

664 2613 3077 389 5227 333 448 525 876 912 6580 8423 9107 514 47
10166 11338 415 871 12871 13239 940 14910 87 15450 16406 17571 923 18595
20010 526 39 21761 22479 819 24461 25294 27691 734 28562 29540 907
30946 31073 400 32469 925 33701 34518 35283 688 36024 651 37159 38314 39026 111
40826 918 41052 63 762 42273 365 524 43314 539 44184 347 46755 47694 48054 161 49955 86
50955 52990 55429 56551 57010 194 800 58055 166 818 59306
62424 652 932 66595 68480 95 69476
71431 613 72831 73388 592 75214 982 76327 653 78497 79630 831
80030 317 81439 82092 84926 85278 858 87439 546 727 88953 88669 757
90161 874 91431 92359 93984 55 351 775 941 97566 69 627 98256 434 754
100354 507 773 101288 776 105399 445 106222 390 107933 108188
111071 115908 116474 117025 115
120561 121641 122907 123846 124402 805 125942 126200 517 129021
130222 131048 933 132888 133798 844 134024 126 865 135013 657 136006
141797 842 142455 144107 70 145069 244 146561 147440 148119 149235
150095 415 152339 153278 872 154049 109 156071 792 159091 209 406
161850 942 164996 165262 95 166976 167145 807 168785 837
171606 7 830 902 173783 174206 176302 178197 179409 513
180337 181788 182864 957 183368 632 185233 186217 68 477 188197 296
190098 191035 192680 194085 557

Wygrane po 50 zł.

598 621 744 867 1156 555 2055 262 73 574 976 3295 352 4295 532 918
10131 201 488 11250 308 699 708 868 12201 14222 15907 16098 17572
21623 22100 690 24527 39 25534 26127 781 27555 28041 29051 84 123
30221 382 31311 91 969 32486 796 34130 37 889 35216 36132 96 37190 235 36 472 500 38176 316 39230 959
40292 330 602 41100 569 897 42434 796 43060 137 621 4426 9559 45157 46443 604 48012 387 508 49103 665
50384 999 51250 600 731 52349 598 625 53112 660 55048 56172 884 58132
60191 61817 30 62075 132 63282 95 338 714 64702 65465 66612 885 67187 481 804 948 68464 816 69128
70035 313 414 73 549 645 72389 676 73277 343 954 74386 408 854 76120
80302 81232 428 82157 524 83819 84192 85131 258 488 526 853 931 86100 87005 88011 391 662 777
91186 498 726 92815 93146 301 773 94173 396 739 95582 96540 833 943 97068 152 98571 99731 843
101345 102883 103254 395 877 104414 561 977 105103 640 928 106157 636 107448 691 108732 109080
110395 111689 730 113126 322 65 541 114070 535 778 115530 116016 577 612 117790 841 118203 413 990
121142 69 679 122285 123443 124076
170 448 125636 127268 541
130679 131679 134213 471 813505 304 412 136157 405 138106 391 139222
140110 518 92 141000 994 142289 614 143378 513 818 144476 145780 917 147381 436 995 148914
150435 766 151062 259 152035 154035 816 988 156276 350 157481 526
160470 163515 756 164009 60 200 165128 211 664 167083 169060 587 998
171000 172440 611 175310 176916
180219 530 722 181273 840 182269 365 428 994 185307 671 186518 187124 554 188046 225 615 901 189632
190340 79 192129 221 193581 845

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 złotych na nr 150815
10.000 na nr 167592
5000 zł. na nr 106290
Po 2000 zł na n-ry: 25696 153205
Po 1000 zł na n-ry: 10071 110397
Po 500 zł na n-ry: 8710 129832 134765
Po 400 zł na n-ry: 5075 33089 34077 37418 50184 56429 56556 62369 79040 103225 180941
Po 200 zł na n-ry: 8331 25696 35427 35665 67601 62728 82327 159786 170158 192496
Po 150 zł na n-ry: 3919 4625 23679 25574 25659 39498 47091 48095 55617 55413 66157 81666 80384 87063 92351 92778 98322 104769 107812 108421 114946 116348 120096 126289 129070 135360 138967 139586 139709 141965 151429 173078 175422 180069

Wygrane po 100 zł.

662 1046 864 2078 503 6823 7100 8850 9063 304 468 623
11999 13923 14141 15109 16367 637 49 912 17223 566
20197 516 23460 519 62 24110 955 26944 27023 226 28145
30197 32580 33296 827 34330 35455
40272 41195 316 485 43528 80 44370 588 940 45771 46349 48153 848 49807
50924 51306 767 52321 53258 806 952 59 54784 890 55118 573 56103 57173 58622 59217 659 748 821
60058 61408 62163 418 63187 442 595 65320 66608 67317 68503 69336 992
70506 34 790 71007 778 72480 961 73124 76078 77659 78018 738 97 79108
81517 82045 493 640 85109 582 86001 839 88876 89048 455
90139 377 91159 555 694 94054 486 592 95836 96481 97874 924 98994 99891
100214 103319 104984 275 105149 106700 108862 109252
111445 112302 113210 752 900 114458 117041 118093 797 836 119465 87
120360 121276 122775 123259 995 124465 833 126064 346 128986 129507
130149 131618 743 133029 517 940 135714 879 137338 505 138500 139145
140169 399 498 141067 404 142118 143517 652 145895 146145 147324 148693 149777 918
150069 715 152206 535 153293 295 938 154832 155346 156089 924 159638
160270 912 161000 162129 499 164590 167646 168178 168178 270 169945
170455 583 172105 173264 176609 178724 812 179676
180249 181528 714 855 183795 184565 186208 188008 771 861 189692
190560 903 191415 639 876 192537 54

Wygrane po 50 zł.

298 464 93 2435 690 3398 556 4063 6449 7146 253 8364 523 717 9011 236
10097 259 81 356 12262 76 392 788 14096 252 569 739 15644 889 16383 901 17294 314 663 891 18305 19696
21348 723 22047 68 23760 24445 583 690 25839 26279 347 488 98 27188 371 81 28196 29105 335 70 555 941 58
308666 31264 498 514 683 960 32215 33361 680 723 839 56 34634 60 87 814 35608 9 36324 578 759 958 64 37131 295 38584 39098 158 212 647 798 830
41764 983 42044 245 691 43980 44114 45 481 46100 47012 523 94 808 49169
50893 916 51140 789 52124 612 53012 253 98 505 54345 613 55836 56776 57279 840 59034 67 360 533 824
60044 71 860 61274 524 668 97 62905 63032 210 20 64129 538 630 868 926 65298 923 66692 743 67538 660
70074 272 803 55 956 71464 910 72094 310 862 73036 405 74379 931 75719 76066 337 77065 290 78757 814
80421 97 81 727 915 82065 500 665 83190 84926 85309 587 96 620 872 980
90641 92 716 79 964 91109 455 635 754 914 93576 623 988 94515 804 95357 96032 130 213 97003 748 98298 99157
100093 101114 380 421 102288 630 84 758 934 103072 83 92 551 721 104031 429 105764 106447 668 734 107353 108186 406 30 560 720 23 931
110161 111003 429 850 112120 773 113272 435 780 913 114426 733 116525 117582 118457 576 119221 793 891
121227 789 122333 123313 629 702 814 124140 544 909 125164 223 892 126277 651 929 127428 128297 729
130432 131080 481 132433 44 134988 135900 136098 999 139069
180741 181842 182269 43 183174 994 184072 546 605 185304 631 99 864 186367 82 515 630 187591 188424 562 600 21 189047
190234 191260 192263 611 194609 964

Na małej wokandzie...

Bocianica w kłopocie

czyli: Co począć z dziećmi?

(A. E.) W gałęziach wysokiego drzewa spoczywało duże, wymoszczone gniazdo. Siedziały w nim bocianiątka. Ciepło im było i miękko, więc rozmyślały o różnych głupstwach i wreszcie rzekły do mamy:

— Klek, klek! Gdzie jest tata?

Bocianica spojrzała miłośnie na swoje maleństwa.

— Klek! Poleciał po żabę.

— Klek, klek! — zaklekotały bocianiątka. — To dobrze. A dlaczego ty mieszkasz razem z tatą?

— Bo to mój mąż.

— A dlaczego, klek klek, my mieszkamy razem z wami?

— Bo wy jesteście nasze dzieci.

— Klek! — zainteresowały się maleństwa. — A dawno my z wami mieszkamy?

— Będzie ze dwa tygodnie.

— A skądeśmy się tu wzięły?

Bocianica uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Człowiek was przyniósł.

×

Usłyszawszy powyższą odpowiedź, pan Franciszek Boniecki — któremu, oczywiście, to wszystko się śniło — wpadł w wielką uciechę. Podniósł rękę, aby trzepnąć nią w stół i trzepnął w... brzuch śpiącego obok kuzyna, pana Mikołaja Piętę.

Pan Mikołaj zawył, jak zraniony odyniec i otworzył zaspane oczy. A przekonawszy się, że uderzył go rodzony kuzyn, do którego przyjechał jako gość i z którym spał w jednym łóżku, zawrzał strasznym gniewem i chwycił stojący pod łóżkiem kamasz.

Wynikła wielka bijatyka, w konsekwencji której obaj panowie zaskarżyli się wzajemnie do sądu.

Na rozprawę pan Boniecki przybył z podbitym okiem i bez dwóch przednich zębów. Widać jednak był bardziej winien od kuzyna, gdyż sąd skazał go na trzy dni aresztu.

Wobec tego opuszczał pan Franciszek salę sądową w bardzo złym humorze.

— Jak złapię gdzie bociana, to mu łeb ukręcę — mówił.

Tylko że, jak wiadomo, w Warszawie bocianów nie ma. A może i są, bo skądby się te wszystkie dzieci brały, które się

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Wład. Lis. Jest Pan uczciwym, szlachetnym i poważnie myślącym człowiekiem. Kobieta przy boku Pana, jeśli będzie Pana kochała, będzie się czuła bardzo zadowolona i szczęśliwa. A narzeczona Pana kocha Go szczerze. O uczuciu Pana nie mówię, gdyż Pan sam wie najlepiej jakim ogromem miłości darzy swą ukochaną. Wyczuwam jednak, że jest w Panu nieukojoną tęsknota, która myślami gna Pana w dalekie kraje. Pragnie Pan dogonić to, co jest dla Pana nieuchwytne. Wiem, że gdy ożeni się Pan, uczucie to się uspokoi i dlatego proszę nie lękać się małżeństwa, przeciwnie postarać się o jak najszybsze zlegalizowanie tego związku.

Mały Zdziś. Jest Pan jeszcze bardzo młody i życie przyniesie Panu wiele urozmaiceń, tak dobrych jak i złych. Wyczuwam, że pragnie Pan pracować i gdyby Pan pracę otrzymał, zostałby porządnym człowiekiem. Wiem jednak, że nie otrzyma Pan tak szybko stałej pracy i wiem też, że złe towarzystwo wciągnie Pana w swoje sidła, a Pan nie będzie temu zupełnie oponował. Przestrzegam Pana! Z raz obranej złej drogi nie powraca się tak szybko. Wytrwać, pracować dorywczo, byleby móc istnieć. Wiem, że po dłuższym okresie czasu otrzyma Pan dobrze płatną pracę. Stosunek z obecną ukochaną jest przelotną miłostką i skończy się wkrótce.

Kazimiera T. Dziękuję za uznanie. Żałuję jednak, że odpowiedzieć nie mogę, gdyż kolejność nadesłanych listów na bezpłatne porady jest ściśle utrzymywana. Mogę tylko zaraz odpowiedzieć na prywatny adres Pani, po nadesłaniu 3.50 w znaczkach pocztowych.

Opuszczona Z. Matka. Wiem, że mąż Pani przebywa w Ameryce. Ożenił się tam po raz wtóry i zupełnie zapomniał o istnieniu Pani i dzieci. Po Panią już nie wróci i dlatego też powinna o nim zapomnieć. Synowie są chwilowo w ciężkiej sytuacji materialnej. Jeden z nich wygra wkrótce na loterii, a wtedy weźmie Panią do siebie i nie będzie Pani musiała przebywać u brata męża Pani. Wszystkie czarne chwile w życiu, pełne trosk i łez zostaną Pani sowicie wynagrodzone. Starość spędzi Pani w spokoju, przy boku ukochanego syna.

Biedonka z Wołynia. Jest Pani przyczyną piekła w domu p. J. Czy sądzi Pani, że nieszczęściem drugiej kobiety, okupi Swoje własne szczęście? nie! Wyczuwam, że P. J. długo przy Pani boku nie pozostanie. Zdaje mu się wprawdzie chwilowo, że Pani da mu szczęście. Ale ja wiem, że to tylko złuda. Prawdziwie kocha tylko siebie i myśli tylko o tym by on czuł się dobrze. Zostanie przy żonie i dziecku, od nich nie odejdzie. — Nie warto łudzić się.

Zabił swą żonę i jej kochanka

Proces policjanta z Żyrardowa przed Sądem Okręgowym w Warszawie

Proces starsz. poster. Karola Dyski o zabójstwo żony i jej przyjaciela, ś.p. post. Romianowskiego toczył się w Sądzie Okręgowym w Warszawie do północy.

Sąd przesłuchał 16 świadków, którzy podzielili się na dwa obozy.

PRAWY CZŁOWIEK I POLICJANT

Przełożeni oskarżonego oraz bliżsi znajomi wystawiają mu pochlebne świadectwo. Mówią o Dyskim, że był posłusznym, uczciwym i zawsze opanowanym policjantem, jako człowiek zaś odznaczał się prawością charakteru, uprzejmością i inteligencją.

UWODZICIEL I TYRAN

Zgoła odmiennie wypada opinia o oskarżonym w ustach członków rodziny zabitej żony-nauczycielki. Z zeznań ich bije wrogość i nienawiść do szwagra-zabójcy.

Rodzina od początku sprzeciwiała się małżeństwu nauczycielki z policjantem Dyskim. Nie chciała dopuścić do tego, aby wyszła za człowieka rozwiedzionego i by w dodatku przyjęła wiarę prawosławną.

Według twierdzeń krewnych, zmarła wyszła za oskarżonego pod wpływem terroru.— Dyski miał ją zniewolić przy użyciu rewolweru. Błagała go wtedy, aby się opamiętał, by nie plamił munduru policjanta, ale on był nieugięty... Potem groził jej zabójstwem, jeżeli nie zostanie jego żoną. Pod wpływem groźby oraz kierowana chęcią uniknięcia hańby, wyszła za niego. Na ślub się spóźnił, bo zaspał.

CHCIAŁA DZIECKA...

Po ślubie małżonkowie żyli w ciągłej niezgodzie. Ona go nie kochała, a on był chorobliwie zazdrosny. Dyska chciała koniecznie dziecka, mąż nie pozwolił jej jednak wziąć dziecka ze żłobku. Mówił do niej: „Jeżeli koniecznie chcesz dziecka, to spróbuj z innym, choćby z księdzem." Zdaniem krewnych Dyskiemu szło nie tyle o zdradę, ile o opinię wśród kolegów policjantów. Potwierdzają oni, że Dyska kochała post. Romianowskiego i przypuszczają, że żyła z nim.

W zeznaniach krewnych zmarłej przewija się ciągle wersja o tajemniczej dziewczynie, która truła się z miłości do oskarżonego. Po chwili zagadka się wyjaśnia.

GROŹBA ARESZTOWANIA

Przed pulpitem dla świadków staje Weronika N. z Żyrardowa, robotnica fabryczna. Już na samym wstępie odmawia ona zeznań, żądając usunięcia publiczności z sali. Przewodniczący żąda jednak, aby odpowiadała na pytania przy drzwiach otwartych.

Przewodniczący: Czy truła się pani z powodu oskarżonego?

Św.: — Nie.

— Czy łączyły panią bliskie stosunki z Dyskim?

— Tak, ale gdy się przekonałam, że on ciąży ku innej, sama od niego odeszłam.

Prz.: — Co pani może powiedzieć o Dyskim. jako o człowieku.

Św. (zdecydowanie): — Wobec wszystkich nie powiem nic.

Przewodniczący ostro upomina świadka, że musi odpowiadać na zadawane pytania, gdyż w razie odmowy może być zaaresztowana.

Incydent ze świadkiem stara się załagodzić prokurator, zgłaszając wniosek o zamknięcie drzwi. Sąd jednak odrzuca wniosek prokuratora i świadek składa zeznania w obecności publiczności.

Opinia rozczarowanej przyjaciółki o oskarżonym brzmi krótko:

— Dyski starał się o każdą dziewczynę, dopóty jej nie zdobył, ale jak tylko ją wyzyskał, to rzucał. Jemu chodziło tylko o „materializm".

Oskarżony zaprzecza zeznaniom Weroniki N., charakteryzując ją jako osobę „roztargnioną", do której słów nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi.

W późnych godzinach wieczorowych przemawiali prokurator i adwokaci.

Wyrok będzie ogłoszony dziś o godz. 1-ej w południe.

Wykrycie wielkiej afery ogłoszeniowej

Do szajki należeli zredukowani akwizytorzy oraz znani i notowani przestępcy—Całą bandę osadzono w więzieniu

Jedno z czasopism społecznych w stolicy, zwolniło przed kilku miesiącami 14-tu akwizytorów, nie wykazujących dodatnich rezultatów swej pracy.

Zredukowani akwizytorzy, operujący na terenie Warszawy, Gdyni, Katowic, Krakowa i innych miast, nawiązali spółkę, której celem była dalsza praca dla czasopisma społecznego, ale już na własny rachunek.

Dobrze zorganizowana szajka zaopatrzyła się w fałszywe legitymacje, druki, deklaracje, kwitariusze i tak uzbrojona, rozpoczęła ożywioną działalność akwizycyjną.

Dla przynęty sfałszowano szereg zamówień na ogłoszenia najpoważniejszych firm. Rzekome deklaracje opiewały na wysokie sumy, nic tedy dziwnego, że pomniejsze firmy chętnie deklarowały ogłoszenia, płacąc przy deklaracji tytułem zaliczki różne kwoty, od 20 do 100 złotych.

Pomysłowa szajka zdołała w krótkim okresie czasu zebrać od kupców, przedsiębiorców, i t. p. kilkaset ogłoszeń, na poczet których pobrano łącznie około 20 tysięcy złotych.

Po pewnym czasie administracja czasopisma zaczęła otrzymywać liczne monity klienteli, domagającej się przysłania egzemplarza dowodowego z zamówionym ogłoszeniem.

Gdy liczba nieuzasadnionych reklamacyj stale się zwiększała zaniepokojone wydawnictwo zwróciło się do policji, która wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie.

Po krótkich poszukiwaniach, wyłapano i aresztowano wszystkich członków fałszerskiej bandy.

Wśród aresztowanych znajduje się kilku notowanych wielokrotnie i karanych za oszustwa i kradzieże przestępców.

Nazwiska członków bandy ze względu na dobro śledztwa na razie podać nie możemy.

Decyzją sędziego śledczego całą bandę osadzono w więzieniu.

Kto spowodował straszną katastrofę

na szosie podwarszawskiej?

We wczorajszym doniesieniu o katastrofie, jaka miała miejsce na szosie za Łomiankami, wkradł się błąd, powstały w czasie rozmowy telefonicznej i wskutek bardzo słabego odbioru na aparat podmiejski.

Śmierć w katastrofie, jak zresztą pierwsi podawaliśmy w numerze onegdajszym, **poniósł nie inż. Siemiątkowski,** który jest bardzo ciężko ranny, **a jadący z inż. Siemiątkowskim kpt. Dalig.**

Przypadkowy ten błąd prostujemy tym chętniej, że przywraca on inż. Siemiątkowskiego do społeczeństwa żywych.

Dalsze wiadomości o skutkach tragicznej katastrofy brzmią coraz bardziej dramatycznie. Nocy wczorajszej zmarła druga ofiara katastrofy, mianowicie woźnica Josek Żukowski.

Natychmiast po przewiezieniu rannych do szpitala dokonano Żukowskiemu trepanacji czaszki, ale niestety nawet i ten zabieg okazał się bezskuteczny.

Stan zdrowia głównej przyczyny katastrofy inż. Siemiątkowskiego jest nadal groźny, chociaż na razie nie ma obaw o jego życie. Zadawalający również, choć stale bardzo ciężki, jest stan zdrowia inż. Koehne.

Badany w dniu wczorajszym we wstępnym dochodzeniu inż. Siemiątkowski tłumaczy się, iż katastrofa powstała wskutek wymijania dwóch rowerzystów i tylko z ich przyczyny.

Tłumaczenie to jednak nie utrzymuje się, bowiem władze śledcze ustaliły inne przyczyny, a mianowicie: 1) **Nadmierna szybkość samochodu, 2) nietrzeźwy stan kierowcy, 3) jazda po nieprzepisowej stronie szosy.**

Wynik tego śledztwa pokrywa się na ogół z naszymi wczorajszymi przypuszczeniami.

Śledztwo mimo wszystko prowadzone jest bardzo energicznie. Ranni tłumaczą się bowiem tym, że alkoholu używali bardzo mało i to nie mogło wpłynąć na utratę przytomności przy prowadzeniu maszyny.

Policjant zabił przyjaciółkę

i targnął się na własne życie

W dniu wczorajszym około godziny 1-ej do kawiarni przy ulicy Ciepłej 26 w Warszawie, przyszedł w towarzystwie młodej kobiety posterunkowy Bronisław Obcinek.

W pewnej chwili między młodymi wynikła sprzeczka, podczas której Obcinek nagłym ruchem wyjął rewolwer i strzelił do swej towarzyszki, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu tego czynu, strzelił do siebie w głowę. W stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus.

Dochodzenie trwa.

Straszliwa katastrofa samochodowa

Ofiarą padł kapitan wojsk samochodowych

Ofiarą wypadku samochodowego padł w Warszawie 44-letni Tadeusz Sokołowski (z Tarnowa) kpt. wojsk samochodowych w stanie spoczynku. Na ul. 6-go Sierpnia (wprost 1-go Szpitala Okręgowego im. Marszałka Piłsudskiego), gdy kpt. Sokołowski był jedną nogą na „wysepce", zamierzając wsiąść do tramwaju, najechał z szaloną szybkością od al. Niepodległości w stronę Marszałkowskiej, samochód prywatny, który wpadł na kapitana.

Nieszczęśliwemu oficerowi, który padł nieprzytomny, pośpieszył z pomocą czterech kierowców taksówek, przenosząc silnie okrwawioną, w podartym mundurze ofiarę wypadku do pobliskiego Instytutu Chirurgii Urazowej. Tam lekarze, na czele z płk. dr. chirurgiem Tad. Sokołowskim, stwierdzili stan b. ciężki, wskutek uszkodzenia kręgosłupa, powikłanego złamania lewej nogi, poranienia głowy, twarzy, oraz ogólnego potłuczenia.

Sprawcą ciężkiego wypadku okazał się Michael Wünch (Filtrowa 67), obywatel angielski, b. pracownik sekretariatu ambasady angielskiej w Warszawie, ostatnio dziennikarz, korespondent kilku pism angielskich.

Wünsch nie chciał się udać do komisariatu, lecz liczni, świadkowie głośno zaprotestowali, przeto Anglik pojechał z policjantem.

Na miejsce wypadku przybyła komisja oddziału ruchu drogowego Komisariatu Rządu, z inż. Rychterem na czele. Dokonano wizji lokalnej, zdjęcia fotograficznego i planu miejsca wypadku, po czym sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

Sprawą tą zainteresował się również prokurator Fürstenberg, który prowadzi dalsze energiczne dochodzenie.

Przesłuchano kierowcę, głównego świadka, Eugeniusza Burgemajstra, oraz trzech innych świadków. Sprawca wypadku, mając rzekomo pilną sprawę służbową, wyjechał do Londynu.

Leczenie kpt. Sokołowskiego, który był bliski śmierci, potrwa kilka miesięcy.

Pięciu uzbrojonych bandytów

schwytał policjant w Wieliczce

Jeden z posterunkowych, przechodząc przez rynek w Wieliczce, zauważył światło w inwalidzkiej hurtowni tytoniowej. Wydało mu się to podejrzane. Wezwał nocnego dozorcę i udał się z nim pod drzwi hurtowni, polecając znajdującym się tam osobom, aby wyszły.

W hurtowni znajdowało się 5 uzbrojonych bandytów. Nosili się oni z zamiarem rozprucia ogniotrwałej kasy, w której znajdowało się 10.000 złotych.

Bandyci ujrzawszy posterunkowego, przypuszczali, że hurtownia jest otoczona policją i bez oporu oddali broń.

Jak się okazało, zatrzymani byli bardzo niebezpiecznymi przestępcami z Łodzi, Krakowa i Łańcuta.

Szalony rowerzysta

został osadzony w kryminale

Patrol policji spostrzegł pod Modlinem jakiegoś osobnika, jadącego rowerem. Na widok policji, cyklista rzucił się do ucieczki.

Po dłuższym pościgu, uciekającego schwytano, wówczas rzucił się on na jednego z policjantów, usiłując wyrwać mu rewolwer. Po stoczeniu formalnej walki z szalejącym rowerzystą, zdołano go obezwładnić. Jest to znany awanturnik i notowany za kradzieże opryszek, Kazimierz Brysz z Modlina.

W przytroczonym do roweru worku znaleziono cement, skradziony na jednej z budowli. Złodzieja osadzono w areszcie.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójeckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbójem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim wraz z innymi katorżnikami pracował ciężko w kopalni, bity i katowany za byle co przez dozorców, a do tego jeszcze do szału doprowadzała go wciąż myśl o torturach, które musiała znieść jego Dżehita. Selim pałał chęcią zemsty na jej mordercach i knuł różne plany ucieczki, ale nadaremnie.

Aż raz nadarzyła mu się sposobność, a było to tak:

Nadzorca więzienny rozkazał Selimowi i dwom innym katorżnikom sporządzić trzynaście trumien i włożyć w nie trzynaście martwych ciał, które leżały w trupiarni więziennej Trumny należało załadować na wóz, który miał je odtransportować na cmentarz.

Ponieważ dwaj katorżnicy byli osobnikami o stępiałym umyśle, Selim kierował całą pracą. Stojąc w trupiarni, zabijał gwoździami trumny, a obaj katorżnicy wynosili je na wóz.

Gdy wynosili już dziesiątą z kolei trumnę, Selim wskazał im na jedną, stojącą z boku, mówiąc: „Gdy wrócicie, weźmiecie tę trumnę, a potem następną. Ja wychodzę na chwilę po gwoździe.

Tak się też stało. Obaj katorżnicy wynieśli trumnę, nie domyślając się nawet, że leży w niej nie nieboszczyk, ale żywy Selim. Fury z trumnami odjechały.

Gdy spostrzeżono ucieczkę katorżnika Selima, było już za późno. Żadna pogoń i poszukiwania nie dały rezultatów.

W deszczowy poranek szosą, wiodącą do Groznego wlókł się młody człowiek w obdartym chałacie, o twarzy brudnej, obrośniętej, zmęczonej.

Gdy na szosę nadjechała kareta, w której siedział tęgi pan, młody człowiek rzucił się na karetę, przeciął lejce, a po tym poprosił tęgiego pana o trochę pieniędzy. Tęgi pan chciał mu dać śmiesznie małą sumę. Wtedy młody człowiek wymachując kindżałem przed oczyma podróżnego, zabrał z jego wypchanego banknotami portfelu tylko trzysta rubli, a po tym zaprowadził pana do drzewa, chcąc go przywiązać. Obawiał się bowiem, że pogoni za nim, gdy tylko zacznie uciekać.

W tej samej chwili dał się słyszeć odgłos jadącego wozu lub karety.

Tęgi pan, który przed chwilą dopiero obiecywał obdartemu człowiekowi, że nie będzie go gonił, — zaczął teraz w niebogłosy wołać o ratunek.

Młody człowiek w podartym chałacie stał przez chwilę jak osłupiały, jakby namyślając się, co czynić.

— Ach, ty psie! — walnął pięścią w twarz tęgiego pana. — Powiedziałeś, że nie będziesz mnie gonił, a teraz wołasz o pomoc... Postąpię jednak z tobą bardziej po ludzku... ale poczekaj, spotkamy się jeszcze!

Mówiąc te słowa, młody, obdarty człowiek puścił się pędem w kierunku małego lasku, który czernił się nieopodal na niewysokim wzgórzu.

Tęgi pan, którego młody człowiek nie zdążył jeszcze dobrze przywiązać do drzewa, uwolnił się szybko z lejców i pogonił za uciekającym, krzycząc wciąż w niebogłosy:

Bandyta!... Morderca!... Łapać go!

Człowiek w podartym chałacie był śmiertelnie zmęczony i osłabiony, ale instynkt samozachowawczy dodawał mu sił i odwagi.

Uniósłszy poły swego chałatu biegł tak szybko, jak młoda sarna w górach. W przeciągu paru minut znikł w lasku na wzgórzu.

Tęgi pan sapał ciężko. Tuż za nim biegło parę osób, które zeskoczyły z nadjeżdżającej karety, słysząc wołania o pomoc.

— Gdzież ten bandyta? — pytali tęgiego pana.

— Tam... w lasku... uciekł... trzysta rubli... obrabował... Mój cały majątek... Szybko... Chwytajcie go.

Nie mógł złapać tchu i wymachiwał rękoma

— Czy on był sam jeden? — pytali nadbiegli ludzie

— Jeden... sam jeden... z kindżałem... Ja nieszczęśliwy!... — biadał tęgi pan.

Wszyscy puścili się teraz biegiem do lasku. Ale nie znaleźli już i śladu po człowieku w podartym chałacie.

— Mój cały majątek... zostałem bez grosza...— wracał pochlipując, tęgi pan do swojej karety. — Ach, mój Boże, co ja teraz pocznę?...

— Niech pan natychmiast zawiadomi policję, — radzono mu.

Tęgi pan naprawiał lejce, które był przeciął młody, obdarty człowiek, po tym smagnął konia biczem i pojechał z powrotem w kierunku miasta.

Gdy był już blisko posterunku policji, wyjął z kieszeni swój wypchany banknotami portfel i przeliczył pieniądze. Miał dziewięć tysięcy sedemset rubli...

— Miałem szczęście, — powiedział sam do siebie. — To ci był frajer... Mógł mi przecież zabrać wszystkie pieniądze...



— Ty?... to ty?... Skąd się tu bierzesz? A może ja śnię tylko?

Następnie wszedł do kancelarii posterunku policyjnego i opowiedział, że bandyta jakiś z kindżałem w ręku napadł na niego na szosie i zabrał mu wszystkie pieniądze, cały jego majątek — całe trzysta rubli...

***

Młodym człowiekiem w obdartym chałacie był nikt inny, tylko Selim. Po długiej, uciążliwej wędrówce, o głodzie i chłodzie, przeszedłszy osiem tysięcy wiorst, przybył wreszcie do swego ojczystego kraju.

W duszy jego wciąż pałała nienawiść do ciemiężców, ale jeszcze silniej pałało w nim dzikie pragnienie zemsty na mordercach Dżehity.

Zapamiętał dobrze imię komendanta policji, który popchnął do samobójstwa jego nieszczęśliwą żonę.

A czy Dżehita rzeczywiście popełniła samobójstwo? Może utopiono ją razem z dzieckiem w tym stawie?

Selim postanowił dowiedzieć się dokładnie, co się stało z Dżechita. Chciał znać szczegóły jej ostatnich nieszczęśliwych dni...

To jest niebezpieczne przedsięwzięcie... No, to co? Czyż mało niebezpieczeństw pokonał on, Selim, w ostatnich czasach?

Zaprzysiągł sobie: od dzisiejszego dnia — precz ze strachem. Niczego się nie bać, przed niczym się nie cofać...

W kieszeni miał trzysta rubli, był więc bogaczem... Przede wszystkim naje się porządnie. Już tak dawno nie zjadł do syta! W ostatnim pół roku głodował prawie wciąż. Całe pół roku trwała jego wędrówka z Sybiru na Kaukaz a w przeciągu tego czasu żywił się, jak bezpański pies, ochłapami. Były dni, w których nic w swoich ustach nie miał.

Wszedł do podrzędnej knajpy i kazał sobie podać czurekę i szaszłyku (chleba i pieczeni). Najadłszy się do syta, poszedł do magazynu z konfekcją, przebrał się tam od stóp do głów tak, że sam siebie nie poznawał w lustrze.

W nowej, miejskiej burce, w pasowanych spodniach i ciężkiej papasze na głowie puścił się Selim w drogę, do swojej rodzinnej wioski.

Wstąpił na jarmark i odkupił u Kozaka dwa rewolwery. Nie targował się Selim z Kozakiem, zapłacił tyle, ile Kozak zażądał.

Teraz miał już przy sobie broń. Do wsi przybył późną nocą.

Już przeszło trzy lata, jak Selim nie był w tej okolicy.

Głębokie ciemności otulały wieś. Z daleka dochodził poszum, cichy pomruk płynących wartko potoków górskich...

Selim wciągał pełną piersią rzeźkie powietrze ukochanych gór, a szum potoków brzmiał w jego uszach, jak cudowna muzyka.

Selim szedł powolnym krokiem. Zbliżył się do miejsca, gdzie przed trzema laty ujrzał kupę gruzów zamiast swojej chaty.

Ale teraz na tym miejscu stała sokla. Czy zapukać do drzwi? Czy zapytać, kto tu teraz mieszka? Nie, pójdzie lepiej do chaty ojca Dżehity. Stary Achmed musi przecie wiedzieć, co się stało z jego córką.

Po chwili Selim pukał w okno chaty Achmeda.

Trwało długo, zanim z wnętrza odpowiedział zaspany, męski głos:

— Kto to budzi spokojnych ludzi tak późną nocą?

— Otwieraj, Achmedzie, — poprosił Selim.

— Kto tam?

— To ja, Selim...

— Co za Selim?... Nie znam żadnego Selima...

— To ja, Selim, twój zięć... Mąż Dżehity...

— Co — oo?...

W sokli dały się słyszeć kroki bosych stóp i po chwili otworzono drzwi. Na progu stał tary Achmed z palącym się łuczywem w ręku.

Oświetlił twarz Selima łuczywem i drżącym głosem zapytał:

— Ty?... to ty?... Skąd się tu bierzesz? A może ja śnię tylko?

— Nie, Achmedzie, to nie sen, to jestem ja właśnie, Selim....

— Ale zostałeś przecież skazany na dożywotnią katorgę....

— Rozum podsunął mi dobry pomysł... a teraz gwiżdżę sobie na ich cały sąd, na wyroki tych psich synów...

— Co—oo, uciekłeś z Sybiru?!...

— A coś ty myślał, że zakończę tam swoje życie? Dowiedziałem się zresztą... Ale nie stójmy tak przed drzwiami, chodź, wejdźmy do sokli...

— Tak masz rację, możemy jeszcze przebudzić sąsiadów.

Weszli do wnętrza chaty. Gdy Selim usiadł i zrzucił z siebie burkę, rzucił pytanie: — Gdzie Dżehita, Achmedzie?.... Achmed mulczał ze spuszczoną głową.

— Dlaczego milczysz, Achmedzie? — drżał głos Selima.

— Dżehita?... — podniósł głowę starzec, a przy świetle łuczywa oczy jego wyglądały, jak dwie pochodnie. — Pytasz mnie o Dżehitę? Ach!... — podniósł w górę ściśniętą pięść. — Allah mu zapłaci za jej krzywdę!...

— Ale gdzież ona, Dżehita? — pytał Selim ze ściśniętym gardłem.

— Dżehita nie żyje... — spuścił znów głowę staruszek. — Wszystkiemu winno to nieszczęście..

— Jakie nieszczęście?

— No to, żeś zabił tego wściekłego psa, tego oficera.... Wtedy się to zaczęło....

— Ale co się stało z Dżehitą?!... — ryknął Selim z bólu. — Odpowiadaj, Achmedzie, co się stało z moją Dżehitą!

Dalszy ciąg jutro.

Z teatru im. J. Słowackiego.
Dziś: „Milioner".

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Ziemia błogosławiona"
APOLLO: „Trójka hultajska"
ATLANTIC: „Z miłości niedostatecznie i „Królowa lodu".
BAGATELA: „W cieniu u samotnej sosny" i rewia
PROMIEŃ: „Boccacio".
STELLA: „Burłak z nad Wołgi"
SZTUKA: „Detektyw z Honolulu"
ŚWIT: „Mały czarodziej"
UCIECHA: „Atak o świcie"
WANDA: „Czar cyganerji"

Radio

Sobota, 23 października 1937
Godz. 11.40 Tenor Georger Tnill w duecie i solo; 14.50 Muzyka; 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci; słuchowisko pt. „W pustyni i w puszczy"; 16.15 Koncert; 17.15 Recital skrzypcowy Idy Hendlówny; 18.15 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy"; 18.30 „Miniatury kwadratowe"; 20.00 „Oliwio" operetka w 3-ch aktach Nico Dostala; 21.45 „Zbawca" — skecz Jerzego Gerżabka; 22.00 Koncert orkiestry P. R.; 23.00 Muzyka taneczna.

UDUSIŁA BRATA

W Moczadle, koło Torunia, u Rolnika Kotowicza, podczas snu czteroletnia dziewczynka udusiła jednorocznego brata, przygniatając go swym ciężarem.
Rano matka znalazła maleństwo bez życia.

ARESZTOWANIE LEKARZA

W Kolbuszowej pod Rzeszowem został aresztowany burmistrz Władysław Zach, lekarz weterynaryjny, Witold Meinhard oraz właściciele wielkiej firmy eksportu bydła bracia Rapaport za nadużycia w rzeźni.

KRONIKA KRAKOWA

W sprawie obchodu Dnia Oszczędności

W sali portretowej na Ratuszu krakowskim, odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie Komitetu obchodu Dnia Oszczędności.

Po przemówieniu wiceprezydenta m. Krakowa dra Klimeckiego, wybrano ścisły Komitet „Dnia Oszczędności, do którego weszli: dyr. Szczudło, dyr. Kochanowski, dyr. Dorawski, dyr. Müller.

Następnie dyr. Dorawski oraz referent P. K. O. p. Janiczek zobrazowali owocną działalność Szkolnych Kas Oszczędności.

Nadużycia na szkodę kupca z ul. Grodzkiej

Na polecenie prokuratury aresztowany został Jakub Rothblum, agent podróżujący, zamieszkały przy ul. Józefińskiej 30 m 4, za pobranie towarów w firmie Monderer i Ehrlich na kwotę ponad 2000 zł. i pokrycia należytości fałszywymi wekslami. Rothbluma odstawiono do sędziego śledczego, który zawiesił na nim areszt śledczy.

Zamach morderczy pod Krakowem

Wczoraj rano przywieziono na pogotowie ratunkowe 16-letniego terminatora w zakładzie elektrotechnicznym Władysława Samę, zamieszkałego w Rząsce pod Krakowem, który napadnięty został w Krakowie przez niejakiego Sikorę i zraniony nożem w pierś.

Po opatrzeniu w stanie ciężkim wskutek znacznego upływu krwi przewieziono Samę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Żona sekretarza szkoły skazana za kradzież
na więzienie

Wczoraj przed sądem w Krakowie zasiadła na ławie oskarżonych Józefa Bójkowa, żona sekretarza szkolnego w Cieszynie.

Bujkowa oskarżona jest o to, że dnia 11 czerwca br. skradła w składzie futer 3 srebrne lisy wartości 1100 zł., w godzinę później skradła w drugim sklepie jednego lisa wartości 350 zł. Nadmienić należy, że Bojkowa była już szereg razy karana za różne kradzieże.

Sąd skazał Bojkową na 10 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołek, oskarżał prok. dr Klimczyk, bronił adw. dr. Gabriel.

SZOFER PRZEJECHAŁ ROWERZYSTĘ

Piwowarski Franciszek, lat 37, szofer, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 20, prowadząc dorożkę samochodową lewą stroną jezdni, najechał u zbiegu ul. Łobzowskiej a Garbarskiej na rowerzystę Stanisława Żupila, lat 30, robotnika, zamieszkałego przy ul. Pawła Popiela 3.

Wskutek najechania Żupil upadł na jezdnię doznając potłuczenia prawej ręki i uszkodzenia roweru. Winę ponosi kierowca samochodu.

SAMOBÓJSTWO PROFESORA

W Augustowie popełnił samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej profesor gimnazjalny Fr. Kryszczyński. Powód samobójstwa nieznany.

ZASTRZELIŁ 18-LETNIĄ NARZECZONĄ

Na posterunek w Serafińcach zgłosił się 23-letni wieśniak Wasyl Kozowicz, donosząc o nieumyślnym zabójstwie swej narzeczonej 18-letniej Wasylyny Kaliniakówny.

Kozowicz twierdzi, że nieostrożnie manipulując w obecności narzeczonej spowodował wystrzał. Kula ugodziła dziewczynę w okolicę serca, powodując śmierć.

DOSTAŁ ATAKU SZAŁU NA ZWIERZYŃCU

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Tatarską L. 1, do Kalewicza Jana lat 31, robotnika, który będąc w stanie zupełnego opilstwa dostał ataku szału.

Lekarz zastosował zastrzyk do spowodowania uspokojenia się i pozostawił go opiece domowej.

Obławy i rewizje w melinach krakowskich

Wczoraj w nocy przeprowadzona została obława na terenie miasta Krakowa, w czasie której zostało doprowadzonych 150 osób do stwierdzenia tożsamości, z czego zwolniono 33 osoby, zaś resztę zatrzymano do dyspozycji wydziału śledczego. Ponadto skontrolowano 109 miejsc podejrzanych i melin.

BANDYCKI NAPAD NA BANK

Nocy ubiegłej w Częstochowie o godz. 12-tej, 5-ciu uzbrojanych osobników, po uprzednim przecięciu sygnałów alarmowych i przewodów elektrycznych, włamało się do banku przemysłowców przy ul. Najświętszej Panny Marii.

Bandyci zostali spłoszeni przez strażnika i rzucili się do ucieczki.

Strażnik puścił się w pogoń za uciekającymi. Wywiązała się gęsta strzelanina obustronna, w czasie której bandyci przestrzelili strażnikowi w kilku miejscach płaszcz.

Zaalarmowana policja ujęła jednego z bandytów.

Redakcja i Administracja. Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telef. 173-02. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol w Krakowie